Rok XI. Nr. 51 (2941). Wilno, Czwartek 22 Lutego 1934 r.

NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2 — 3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1 — 3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12 — 1 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9 — 3 i 7 — 9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem—75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty—60 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe—30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, z zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

KRÓL ALBERT I.



W dniu dzisiejszym Belgja obchodzi żałobną uroczystość — pogrzeb króla Alberta, który przed paru dniami zginął na wycieczce w góry. Czyż nie jest znamieniem naszych demokratycznych czasów ta samotna wycieczka króla — bez świty, bez dworu, bez straży, wycieczka, jaką mógł zrobić i robił niejeden z jego poddanych. Z samych okoliczności śmierci króla Alberta uwidacznia się jego stosunek do kraju, do obywateli — stosunek miłości i zaufania.

Istotnie miłość i zaufanie wiązały tego króla z jego narodem. W czasie gdy fala rewolucji przeszła po Europie, burząc trony, gdy idea republikańska święciła triumf — król Albert miał wzmocniony swój związek z narodem przez niedawne przeżycia z okresu wojny.

Król Albert pochodził z dynastji sasko - koburskiej powołanej na tron Belgji po utworzeniu się tego państwa przez oderwanie się od Niderlandów prowincyj południowych na skutek rewolucji 1830 roku. Ojciec jego, Leopold II, znany jako finansista i bon-vivant, potrafił żyć w zgodzie ze swoim krajem, który wzbogacił przez przekazanie mu Konga.

Dobre stosunki panowały więc w Belgji pomiędzy dynastją a społeczeństwem, gdy Albert w roku 1909 wstępował na tron. Urodzony w 1875 r., od roku 1900 żonaty był z bawarską księżniczką, Elżbietą. Oboje królestwo nie odrzucali żadnej tradycji ani ceremonjału, przywiązanych do ich stanowiska, co nie mogło razić w kraju, mającym za sobą tak bogatą przeszłość, pełnym pamiątek historycznych, przepięknych miast i dzieł sztuki, w kraju brabanckich koronek i flamandzkiej szkoły malarstwa. Największą jednak popularność królewska para zdobyła przez stosunek bezpośredni, zwłaszcza w czasie wojny.

Belgji wojna została narzucona. Kraj, rozwijający się przemysłowo, lokujący swoje kapitały zagranicą, przez swą mieszaną strukturę etniczną (chociaż z wyraźną świadomością narodową) przeznaczony stanowić pomost pomiędzy Francją i Niemcami, pomiędzy kulturą romańską a germańską, najbardziej pragnął zachować neutralność, został jednakże wciągnięty w wir wypadków.

Wojska niemieckie zalały kraj Sambry i Mozy, spychając koronowaną parę na cały czas wojny do małej nadmorskiej mieściny — kędy król i królowa — on jako żołnierz, ona jako sanitarjuszka — spełniali bez wytchnienia, bez wahania swój twardy i tragiczny obowiązek.

Nie zachwiali się oni, nie zachwiało się też i przywiązanie narodu. Król, który stał w okopach obok żołnierzy, narażając razem z nimi życie, królowa, która dni i noce przebywała w szpitalu, wiedząc, że do ludu nad którym panuje strzelają jej rodacy, jej krewni najbliżsi, to, abstrahując wszelkie poglądy demokratyczne, było bohaterstwem. Oceniła to też cała Europa, cały świat.

Król Albert stał się wzorem rycerskości, obrazem majestatu przystosowanego do ustroju demokratycznego, i gdy wkroczył wreszcie do swej stolicy jako jeden ze zwycięzców w Wielkiej Wojnie, to już nie prawa dynastji jedynie, nie pomazańswo i korona, ale wola i miłość całego narodu stały się podstawą jego władzy i wpływów. Niepospolity charakter Alberta I, jego spokój, zrównoważenie, nieustanna czujność w stosunku do potrzeb obywateli Belgji, mądra polityka, umiejętność zdobywania sobie i krajowi przyjaciół, dały panowaniu jego w tym drugim okresie rządów, niepowszednie wartości.

Jak dotychczas był symbolem odwagi i rycerskości — tak odtąd staje się wyobrazicielem mądrości i przezorności, cnoty obywatelskiej i szlachetnego pojmowania roli Głowy Państwa w nowoczesnem państwie.

W niczem nie przypomina tradycyjnych postaci monarchów, będących tylko reprezentantami. Ten mądry i wnikliwy umysł rozumiał ducha czasu, domagającego się od Głowy Państwa również i czynnego współudziału w najważniejszych rozstrzygnięciach, rozumiał, że od silnej i stanowczej władzy wykonawczej zależy spokój i przyszłość państwa. I zrozumiał też, że najwyższa władza w państwie musi w powojennej Europie wykazywać nie mniejszy hart, niż w krwawych zmaganiach wojennych.

To też w ciągu piętnastu lat, które minęły od zakończenia wojny światowej, był król Belgów opatrznościową dla swego narodu i państwa postacią. Jego olbrzymi autorytet a zarazem miłość, otaczająca go, sprawiły, że Belgja nietylko zdołała zabliźnić ciężkie rany, zadane jej przez wojnę, lecz również i ukrzepić się wewnętrznie, odbudować, a zarazem stać się poważnym czynnikiem ładu w Europie.

Tragiczny wypadek pozbawił Belgję jednej z historycznych postaci. My w Polsce ze smutkiem wielkim przyjęliśmy wiadomość o śmierci króla Alberta. Bo ta rycerskością opromieniona postać króla-żołnierza, króla-tułacza, króla, który osobiście stawił czoło najeźdźcy i powiódł żołnierzy do walki, ukoronowanej wreszcie wskrzeszeniem niepodległości państwowej — znajdowała zawsze najwyższy oddźwięk w sercach tych Polaków, którzy również wtedy toczyli krwawe zapasy, mając przed oczyma wizję Niepodległości.

ANTYPOLSKIE WYBRYKI W KOWNIE.

Studenci zdemolowali szereg polskich instytucyj. — Polakożercza rezolucja. — Napastliwy artykuł urzędówki.

WILNO. (Pat). Według doniesień z Kowna, w nocy z 20 na 21 b. m. grupa studentów litewskich napadła i zdemolowała częściowo siedzibę redakcji „Dnia Kowieńskiego", księgarnię polską, lokal t-wa polskiego „Pochodnia" oraz kawiarnię Perkowskiego.

W dniu 21 b. m. w gmachu uniwersytetu kowieńskiego odbyła się manifestacja studencka, na której, po kilku przemówieniach, uchwalono rezolucję, domagającą się zastosowania wobec Polaków zamieszkałych na Litwie jak najostrzejszych represyj. M. in. rezolucja domaga się usunięcia Polaków ze wszystkich stanowisk urzędowych, wstrzymania stypendjów dla studentów Polaków oraz subsydjów dla szkół polskich, tudzież wstrzymania wszelkich ulg i zniżek w opłatach szkolnych dla uczącej się młodzieży polskiej. Wreszcie domagano się zaniechania wypłacania odszkodowań właścicielom ziemskim za odbieraną ziemię.

Manifestację studencką poprzedził napastliwy artykuł urzędówki litewskiej „Lietuvos Aidas".

Według obliczeń prasy, w manifestacji brało udział około 500 studentów.

Łatwe do sprawdzenia.

P. E. Vilejszysowa zamieściła w „Vilniaus Rytojus" (Nr. 15) list otwarty, w którym wyraża przypuszczenie, że wiadomości o represjach antypolskich w Litwie są zmyślone, powołując się przytem na przykład fałszywej wiadomości z r. 1919 o śmierci w więzieniu peowiaka Hoppena.

Wątpliwości p. Vilejszysowej, powtarzane zresztą i przez innych Litwinów wileńskich, nie są poparte żadnym argumentem. Przykład z r. 1919 jest zewszechmiar nie na miejscu. W okresie wojny i zamieszania, które panowało w tej części Europy bardzo łatwo mogły powstawać plotki nie dające się łatwo sprawdzić. Obecnie, mimo nieistnienia bezpośredniej komunikacji pomiędzy Polską a Litwą, są utarte drogi okólne, któremi przechodzą wiadomości i gazety. Niechybnie i Litwini wileńscy otrzymują tak samo jak my prasę kowieńską. Jeżeli jednak nie czytają „Dnia Kowieńskiego", to możemy im to zalecić, skoro chcą sprawdzić wiadomości o aresztach i o bytności z tego powodu delegacji „Pochodni" u trzech ministrów w Kownie.

Nie ulega przecież wątpliwości, że gdyby „Dzień Kowieński" podał wiadomości nie prawdziwe, jużbyśmy czytali o grzywnach, nałożonych na wydawnictwo za „rozpowszechnianie fałszywych pogłosek".

Czy to nie wystarczy, aby rozwiać powstałe u p. Vilejszysowej wątpliwości?

Król Albert jako alpinista.



Zmarły tragicznie król Albert uprawiał, jak wiadomo, z zamiłowaniem sporty. Był zwłaszcza zapalonym alpinistą.

Zdjęcie nasze przedstawia króla Alberta podczas wspinania na szczyt Brenta w Alpach (r. 1930).

WIADOMOŚCI z KOWNA

„LIETUWOS AIDAS" O WIZYCIE MIN. BECKA W MOSKWIE.

„Liet. Aidas" Nr. 40 z 19. II. 1934 r. Art. p. t. „Beck w Moskwie" pisze m. in.:

Sądząc z głosów prasy na temat wizyty min. Becka w Moskwie, Polakom nietylko udało się zlikwidować ujemne wrażenie, jakie wywarło porozumienie polsko-niemieckie, lecz wytknąć wiechy w kierunku dalszego zbliżenia polsko-sowieckiego. Polacy pod tym względem bez żadnej ceremonji przesiedli z jednego krzesła na drugie. Wizyta min. Becka w Moskwie formalnie była rewizytą z tytułu pobytu Cziczerina w 1919 r. w Warszawie. Właściwym jednak celem wizyty min. Becka było, jak to zresztą otwarcie podaje prasa polska, rozwianie obaw przed niemieckiem niebezpieczeństwem. Beck, jak się wyraża „Kurjer Warszawski", miał przekonać polityków sowieckich, że wschodnie plany Rosenberga są skierowane zarówno przeciwko Sowietom, jak i Polsce. Owacje, jakie spotkały min. Becka w Moskwie, świadczą, że misja jego całkiem się powiodła.

POŚWIĘCENIE GMACHU MUZEUM IM. WITOLDA WIELKIEGO.

16 lutego r. b. w związku z XVI-tą rocznicą święta Niepodległości Litwy odbyła się uroczystość poświęcenia środkowej części nowozbudowanego muzeum im. Witolda.

Gmach ten będzie przeznaczony dla muzeum wojennego. W uroczystościach wziął udział Gabinet Ministrów, korpus dyplomatyczny przedstawiciele prasy i t. d.

Manifestacja polsko - estońskiej przyjaźni.

Obiad wydany przez marszałków Sejmu i Senatu na cześć estońskich gości.

WARSZAWA, (Pat). Dnia 20 lutego o godz. 8-ej wiecz. marszałek Sejmu dr. Świtalski i marszałek Senatu Raczkiewicz wydali obiad na cześć bawiącej w Warszawie delegacji towarzystw estońsko - polskich, na czele których stoi prezydent parlamentu Einbund, były prezydent państwa. Ze strony polskiej w obiedzie wzięli udział m. in. min. Hubicki, wicemarszałkowie Sejmu i Senatu, b. marszałek Senatu Szymański, grono posłów i senatorów oraz przedstawiciele towarzystw polsko - estońskich.

Marszałek Świtalski wygłosił podczas obiadu przemówienie, w którem oświadczył, iż każde zetknięcie się Estończyków i Polaków staje się tak serdeczne, jak serdeczne jest każde spotkanie starych i wypróbowanych przyjaciół.

— Wy i my — ciągnął mówca — musieliśmy przez długie lata znosić upokarzającą udrękę niewoli, musieliśmy w tych czasach wykuwać w swoich sercach wiarę w prawo do niepodległości naszych i co najważniejsze — wiarę w możliwość ich zdobycia. Musieliśmy toczyć ciężkie boje o tę niezawisłość. Musieliśmy potem w tych samych znowu latach zakasać rękawy i umorzyć się w trudzie tworzenia sobie państwa. Pamiętacie Panowie te czasy, które na szczęście dzisiaj wydają się już nam tak dalekiemi, gdy musieliśmy świat przyzwyczajać do tego, że na karcie Europy i my i wy istniejemy. W tych poczynaniach umieliśmy porozumiewać się łatwo, znachodzić nowy język, a przedewszystkiem umieliśmy wytrwać bez wahania i obawy trzymać się wspólnie wypracowanych myśli i że tym myślom wierni w ostatnich czasach, zarówno Panowie jak i my, chcemy dać siłę naszym państwom przez dobry ich ustrój. Nasze zasadnicze tendencje i tu zbiegają się, bo zarówno Panom jak i nam przyświeca jednakowy cel dania państwu siły, jako gwarancji zarówno spokoju i pokoju. To wiąże i wzbudza wzajemny szacunek, to czyni przyjaźń tak niezawodną i nierozerwalną i dlatego z największą szczerością i radością wznoszę tu toast za pomyślność i szczęście narodu estońskiego. Estonja niech żyje! w ręce Pana Prezydenta Izby Einbunda.

Na przemówienie p. marszałka Świtalskiego odpowiedział prezydent Einbund, podkreślając, że zarówno on, jak i jego towarzysze nie mogli bez wzruszenia słuchać słów p. marszałka Świtalskiego, gdy wspominał on cierpienia i niedole i jednakowe pragnienie wolności narodów estońskiego i polskiego.

Historja, która przed setkami lat związała losy naszych obu krajów — mówił prezydent Einbund — zacieśniła obecnie łączące nas węzły w zupełnie nowych i szczęśliwych warunkach. Już wizyta p. prof. Szymańskiego w Estonji w roku 1929 wykazała wielką i szczerą serdeczność narodu polskiego w stosunku do nas. W charakterze prezydenta parlamentu estońskiego przypadł mi w udziale zaszczyt odpowiedzenia na tę wizytę i przywiezienia na ręce p. p. marszałków wyrazów uznania i serdecznej przyjaźni dla polskiego narodu. Jestem rad, że przy spełnieniu tej zaszczytnej misji towarzyszą mi w charakterze estońskiej delegacji jeden z członków rządu estońskiego, prezes trybunału stanu, oraz przedstawiciele estońskiego społeczeństwa, przybyli do Polski na zaproszenie towarzystwa polsko - estońskiego. W pamięci mojej i mych towarzyszy — mówił w dalszym ciągu prezydent Izby — pozostanie wspomnienie chwil, które spędziliśmy na ziemi polskiej. Specjalnie żywem pozostanie wspomnienie dzisiejszego naszego zebrania, które utrwaliło nas w przekonaniu, iż pomiędzy Polską i Estonją nie może powstać żadne zagadnienie, zdolne je rozłączyć, a raczej dążenie do znalezienia drogi ku temu, by stosunki nasze stały się jeszcze konkretniejsze i bliższe. Dziękując za tak serdeczne przyjęcie, wznoszę toast na ręce Panów Marszałków: Niech żyje Pan Prezydent Rzeczypospolitej i Pan Marszałek Piłsudski! Niech żyje Polska!

Przed zwłokami króla Belgów.

Kolejka długości 2-ch kilometrów.

BRUKSELA, (Pat). Od 48 godzin w dzień i w nocy defilują przed pałacem królewskim, gdzie złożone są zwłoki króla Alberta, mieszkańcy Belgji. Do środy rano w księdze obecności zanotowano 310.000 podpisów. Ponieważ jednak nie wszyscy podpisują się w księdze, można przypuszczać, że zgórą pół miljona osób przeszło przed trumną króla. Tłum, oczekujący przed pałacem, tworzy kolejkę długości przeszło 2 kilometry. We środę ze wszystkich miast Belgji przybyli do Brukseli dygnitarze, którzy wezmą udział w jutrzejszym pogrzebie króla. Zjazd tych, którzy wezmą udział w pogrzebie, jest tak wielki, że po mieście wprost trudno jest przechodzić. Wszystkie hotele są przepełnione. Znaczna część przyjezdnych musi nocować pod gołem niebem.

Lista delegacyj które wezmą udział w pogrzebie.

BRUKSELA, (Pat). Została ułożona definitywna lista delegacyj zagranicznych, które wezmą udział w pogrzebie króla Alberta. I tak m. in. na czele delegacji francuskiej stoi prezydent Lebrun, premjer Doumergue, minister Barthou, marszałek Petain, na czele delegacji angielskiej — książę Walji oraz feldmarszałek lord Allenby, na czele delegacji włoskiej — następca tronu książę Umberto i gen. Gloria, na czele delegacji afgańskiej — szach Wali-Khan, na czele delegacji niemieckiej — dawny minister niemiecki w Brukseli Keller, który przybywa w charakterze ambasadora nadzwyczajnego, na czele delegacji rumuńskiej — książę Mikołaj, brat króla Karola, oraz minister Angelesco, na czele delegacji szwedzkiej — następca tronu książę Gustaw Adolf i książę Karol, na czele delegacji luksemburskiej — książę małżonek Feliks Burboński i premjer Bech, na czele delegacji holenderskiej — książę małżonek holenderski, na czele delegacji polskiej — gen. Daniel Konarzewski w charakterze ambasadora nadzwyczajnego, na czele delegacji bułgarskiej — król Borys i książę Cyryl, na czele delegacji duńskiej — następca tronu książę Axel.

WARSZAWA. (Pat). Wczoraj o godz. 22.50 pociągiem paryskim wyjechał do Burkseli inspektor armji gen. dyw. Daniel Konarzewski w towarzystwie adjutanta kpt. Giejgo. Gen. Konarzewski, jako nadzwyczajny ambasador Pana Prezydenta Rzeczypospolitej oraz delegat rządu i wojska polskiego, weźmie udział w pogrzebie króla Alberta I

BRUKSELA. (Pat). Z Paryża donoszą, iż do Brukseli przyjeżdża Ignacy Paderewski celem wzięcia udziału w pogrzebie króla Alberta.

DZIESIĄTKI TYSIĘCY DEPESZ KONDOLENCYJNYCH.

BRUKSELA. (Pat). Prasa belgijska na naczelnych miejscach zamieszcza telegram Marszałka Piłsudskiego do królowej Belgji Elżbiety.

„Independance Belge" zamieszcza ten telegram na pierwszej stronie, pod fotografją nowej pary królewskiej. Obok telegramu Marszałka Piłsudskiego znajduje się telegram kondolencyjny prezydenta Roosevelta.

Gazety tutejsze nie mogły, rzecz oczywista, cytować 10-ków tysięcy depesz, które codziennie nadchodzą do Brukseli. Mimo to, w dziennikach brukselskich wydrukowany został telegram, który warszawska młodzież szkolna wysłała na ręce posła Rzeczypospolitej w Brukseli Jackowskiego, w celu wyrażenia młodzieży belgijskiej wyrazów najgorętszego współczucia z powodu śmierci króla Alberta. Emigracja polska w Belgji przyłączyła się do ogólnej żałoby. Związki polskie wysłały na ręce królowej depeszę kondolencyjną.

SZTADAR RZPLITEJ NA POŁOWIE MASZTU.

WARSZAWA. (Pat). W dniu pogrzebu J. Kr. M. Króla Belgów Alberta I, z polecenia p. Prezydenta Rzeczypospolitej na czasowej Jego rezydencji w Zakopanem sztandar Prezydenta Rzeczypospolitej zostanie na znak żałoby opuszczony do połowy masztu. Tegoż dnia p. Prezydent Rzeczypospolitej uda się do kościoła w Kościeliskach, gdzie na Jego życzenie ks. kan. Humpola odprawi mszę świętą za spokój duszy zmarłego Monarchy.

W Wiedniu zniesiono już przepisy wyjątkowe

WIEDEŃ, (Pat). Wszystkie przepisy wyjątkowe, m. in. co do zamykania bram i lokali publicznych, zostały zniesione. Wobec zniesienia stanu oblężenia, przestały z dniem dzisiejszym funkcjonować sądy doraźne. Sądy te w czasie swego urzędowania wydały ogółem 7 wyroków śmierci. Dochodzenie karne przeciw 400 członkom Schutzbundu przekazano sądom zwykłym. Oskarżonym tym grożą kary więzienia od 10—20 lat. W ciągu dnia wczorajszego wypuszczono na wolność 200 osób, razem uwolniono 500 osób. W dzielnicy Florisdoorf za posiadanie broni aresztowano 100 osób.

Aresztowanie Garbay'a.

WIEDEŃ, (Pat). W dniu wczorajszym aresztowano w Wiedniu byłego prezydenta węgierskiej republiki sowieckiej Aleksandra Garbay'a. Garbay przed niedawnym czasem założył w Wiedniu jadłodajnię.

Z. S. R. R. wobec wypadków wiedeńskich.

MOSKWA, (Pat). W całym Związku Sowieckim we wszystkich fabrykach i instytucjach odbywają się zebrania protestacyjne przeciwko represjom, stosowanym przez rząd austrjacki w stosunku do szturmowców. Rezolucje utrzymane są w niesłychanie ostrej formie. Niemal wszystkie przedsiębiorstwa uchwaliły oddanie jednodniowego zarobku na pomoc finansową dla pokonanych. Tego rodzaju uchwały powzięto w szeregu przedsiębiorstw moskiewskich, leningradzkich, ukraińskich i syberyjskich.

A więc wszystko normalne...

HAWANA, (Pat). Na Kubie powstał nowy ruch przeciwko rządowi, który rozszerza się szybko i objął już część armji.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

WARSZAWA. (Pat). Londyn 27,15—27,29 — 27,01. Nowy York 5.35 — 5.38 — 5.32. Nowy York kabel 5.35 i pół — 5,38 — 5,33. Paryż 34.93 i pół — 35,02 — 34,85. Praga 21,99 — 22,04 — 21.94. Szwajcarja 171.39 171.82 — 171.96. Berlin w obrotach nieoficj. 210,60.

Dolar w obr. pryw. 5.36.

Rubel 4.68 — 4.70.

Żółte niebezpieczeństwo.

Żółte niebezpieczeństwo zjawiło się nareszcie na horyzoncie europejskim. Zjawiło się coprawda w innej zupełnie postaci niż prorokował w r. 1902 cesarz Wilhelm II, rozsyłając wówczas wszystkim rządom i monarchom obraz swojego pędzla wyobrażający nadciągającą od strony Chin burzę wojenną. O Chinach niema już mowy oddawna, nie wchodzą one w grę, chyba jako objekt pożądliwości i ekspansji japońskiej. Natomiast realnym najeźdźcą, który wyłamuje bramy rynków europejskich, groźnym konkurentem przemysłu zachodniego stała się Japonja. Dumping japoński toczy się jak walec padory, łamie, usuwa i miażdży wszystkie przeszkody stojące na jego drodze.

Jak przyszło do tego? Na pytanie odpowiada prezes Imperial Chemical Industries, sir Harry Mac Gowan:

„Przemysłowcy europejscy niedocenili potencjalnych możliwości produkcji japońskiej. Nie poinformowali się we właściwym czasie o postępach industrjalizacji w Japonji. Azja Wschodnia przedstawia się dzisiaj przybyszowi z Europy w zupełnie odmiennej postaci, niż kilka lat nawet temu, zupełnie inaczej niż ją opisują niefachowi podróżnicy. Japonja jest dzisiaj najpotężniejszym eksporterem na świecie, a jej metody i środki okazują się najskuteczniejsze ze wszystkich dotąd stosowanych. Waluta japońska została zdewaloryzowana mocniej niż wszystkie inne waluty świata yen spadł o 63%. Już sama tylko zorganizowana inflacja wystarczała do wyparcia konkurentów europejskich z rynków zamorskich. A drugim czynnikiem jest niesłychana tanność produkcji japońskiej".

„Przemysł japoński przyszedł ostatni do mety, ale też zastosował odrazu wszystkie najnowsze zdobycze techniki i organizacji, co pozwoliło mu stanąć odrazu w pierwszym rzędzie i uniknąć przytem błędów i fałszywych posunięć popełnianych przez przemysł europejski o tyle odeń starszy i pracujący dzisiaj z dużemi często stratami. Konkurencji japońskiej możemy stawić czoło tylko w ten sposób, iż zastosujemy u siebie te same metody, któremi posługuje się nasz konkurent, iż obniżymy ceny towarów do tego samego poziomu co Japończycy".

„Ludność Japonji zwiększa się corocznie o miljon nowych istnień. Przyrost ten zmusza Japonję do jaknajwiększego wyzyskania swoich zdolności eksportowych i do podjęcia walki o rynki światowe, gdyż kraj macierzysty nie może ani wyżywić, ani dać zajęcia nowym miljonom. Z tego więc względu musimy być przygotowani na dalsze prowadzenie ciężkiej walki o podtrzymanie egzystencji przemysłu europejskiego, a walka ta tylko wówczas może być zakończona pomyślnie, o ile przystąpimy do niej w pełni organizacji. Z drugiej znów strony należy przygotować porozumienie z przemysłem japońskim tak aby nie trwonić naprózno sił na bezcelową walkę konkurencyjną i zorganizować podział rynków, unormować ceny, uregulować podaż towarów. Słowem należy konkurencję ująć w karby i ramy organizacji, przestudjować ponownie warunki zbytu na rynkach takich np. jak chiński". **E. R.**

Pretensje opozycji w sprawie konstytucji

w regulaminowej komisji sejmowej.

WARSZAWA, (Pat). Sejmowa komisja regulaminowa i nietykalności poselskiej rozważała dziś na wstępie kwestję wniosku klubu ludowego i innych w związku z uchwaleniem projektu ustawy konstytucyjnej.

Przewodniczący poseł PODOSKI oświadczył na wstępie, iż uważa wniosek ten obecnie za bezprzedmiotowy z następujących powodów: Uchwała Sejmu z dnia 26 stycznia 1934 roku była zakwestjonowana na plenum przez kluby opozycyjne, które zgłosiły odpowiedni sprzeciw do protokółu. Sejm, zatwierdzając protokół posiedzenia z dnia 26 go stycznia załatwił wszelkie zarzuty formalne. Komisja regulaminowa jako organ Sejmu nie może w tym stanie rzeczy zajmować się sprawą już przesądzoną uchwałą plenum, w myśl bowiem regulaminu obrad Sejmu, komisje są tylko organami pomocniczemi Izby. W konkluzji przewodniczący zaproponował uznanie wniosku klubu ludowego za bezprzedmiotowy.

W dyskusji zabierali głos przedstawiciele klubów opozycyjnych, którzy nie podzielając opinji przewodniczącego komisji, żądali merytorycznego rozpatrzenia sprawy wspólnie z komisją konstytucyjną. W toku dyskusji formalnej posłowie opozycji raz jeszcze uzasadniali swój punkt widzenia na kwestję legalności uchwały sejmowej, wprowadzonej nową konstytucją.

Po wyczerpaniu dyskusji przewodniczący pos. Podosoki stwierdził, że wywody przedstawicieli opozycji nie podejmowały jego argumentów co do sposobu załatwienia wniosku. — Co do meritum pos. Podoski podniósł, że propozycja jego nie jest, jak mu imputują, spowodowana chęcią uchylenia się od dyskusji merytorycznej, a tylko wynikiem troski o to, aby sprawy były załatwiane zawsze zgodnie z regulaminem sejmowym, nad którym obowiązany jest czuwać.

Co do wątpliwości — podnoszonych przez opozycję, czy istotnie uchwała Sejmu z dn. 26 stycznia 1934 roku była zgodną z konstytucją, to wątpliwości tych większość sejmowa, jak również ogromna większość społeczeństwa nie podzielają. Art. 125 konstytucji był w pełni przez większość sejmową uszanowany. Zastosowanie art. 18 regulaminu, zezwalającego na skrócenie postępowania formalnego przy uchwalaniu ustawy konstytucyjnej, było najzupełniej zgodne z prawem albowiem regulamin nie przewiduje odmiennego trybu postępowania zarówno przy ustawie zwykłej, jak i ustawie konstytucyjnej.

Przy tej sposobności przewodniczący przypomniał, że art. 18 regulaminu obrad Sejmu był również niedawno zastosowany przy ustawie ratyfikacyjnej i wówczas stronnictwa opozycyjne żadnych wątpliwości nie miały. Sprawdzać quorum marszałek Sejmu nie miał żadnego obowiązku, ponieważ nikt z obecnych podobnego wniosku nie stawiał. Trudno również uznać za uchybienie regulaminu obrad Sejmu stwierdzenie przez marszałka, że za konstytucją opowiedziała się wymagana kwalifikowana większość, z chwilą, kiedy nie było ani jednego posła na sali, któryby przeciwko konstytucji głosował. Co do argumentu, czy większość sejmowa miała prawo rzecz załatwiać bez opozycji — to przewodniczący poseł Podoski stwierdza, że opozycja dobrowolnie zrzekła się udziału w pracach nad konstytucją. Przez trzy lata większość pracowała sama. Opozycja uchyliła się również od udziału w posiedzeniu, na którem, zgodnie z porządkiem obrad, miała być rozważana konstytucja. Zarzut więc, stawiany przez kluby opozycyjne o zaskoczeniu jest niesłuszny.

Po przemówieniu pos. Podoskiego komisja większością 9 głosów przeciwko 5 wniosek jego przyjęła.

Stawiski był szpiegiem hitlerowców?

PARYŻ. (Pat). Powołanie przez Izbę Deputowanych komisji śledczej, mającej na celu zbadanie afery Stawiskiego, dało okazję dziennikom do poruszenia nowej roli, jaką odegrał Stawiski. Mianowicie niektóre dzienniki zamieściły raport urzędu bezpieczeństwa, w którym urząd stara się dowieść, że Stawiski nietylko był oszustem, ale również zajmował się szpiegostwem na rzecz hitlerowców. W świetle tego raportu sprawa przedstawia się następująco:

W jednym z nocnych kabaretów północno - zachodniej dzielnicy Paryża w końcu ubiegłego roku spotykali się stale Stawiski, dyretkor teatru Hayotte, artystka tego teatru Rita Georg, jej przyjaciel Karol Bauer oraz tancerka Marjanna Kupfer. Po śmierci Stawiskiego jego towarzysze rozproszyli się po świecie. Hayotte, dyrektor teatru Empire, uniknął aresztowania i przebywa obecnie w Warszawie. Artystka Rita Georg wyjechała początkowo na połdnie Francji ,skąd przeniosła się do Wiednia, gdyż chciała uniknąć obserwacji agentów policyjnych. Tancerka Kupfer przeniosła się w styczniu b. r. do Londynu, gdzie występuje w jednym z music - hallów.

Otóż owa Kupfer, z pochodzenia Węgierka, przybyła — jak się okazuje do Paryża, aby z polecenia pewnych grup hitlerowskich w Niemczech Zachodnich i na Węgrzech założyć w Paryżu i Londynie szereg kabaretów i w nich dla Niemiec zbierać ciekawe informacje polityczne. Agentce tej miał oddać wielkie usługi Stawiski, dzięki swym olbrzymim stosunkom i znajomościom. Kupfer grasowała w Paryżu od 2 lat.

Podając powyższe szczegóły urzędu bezpieczeństwa, prasa przyjmuje jednak wszystkie dane z dozą nieufności. Niektóre dzienniki uważają raport urzędu bezpieczeństwa za chęć wywołania dywersji.

Zamordowanie niewygodnego świadka?

PARYŻ. (Pat). Wczoraj na torze kolejowym wpobliżu Dijon znaleziono zwłoki mężczyzny z obciętą gową. Jak się później okazało, były to zwłoki radcy Apelacyjnego Trybunału Paryskiego Alberta Prince'a, który w okresie plebiscytu na Górnym Śląsku w r. 1920 piastował stanowisko prokuratora generalnego na Górnym Śląsku. Dochodzenie wykazało, że Prince padł ofiarą zbrodni. Zbrodniarze użyli fortelu, wysyłając do Prince'a depeszę, wzywającą go do przybycia do Dijon do chorej ciężko matki. W pociągu bandyci Prince'a skrępowali, następnie zabili, a potem dla upozorowania wypadku zwłoki wyrzucili na tor kolejowy.

PARYŻ. (Pat). Zamordowanie sędziego Prince'a wywołało w Paryżu duże wrażenie. Sędzia Prince cieszył się dużem uznaniem w sferach sądowych.

Prasa donosi, że sędzia Prince miał w dniu dzisiejszym składać ważne zeznania w sprawie nieprzekazania raportów komisarza Pachota, dotyczących afery Stawiskiego. Zeznania te — zdaniem dzienników — miały obciążyć odpowiedzialnością pewnych urzedników.

Otwarcie Wydziału Muzykologji w Państw. Konserwatorjum Muzycznem w Warszawie.



W ubiegły wtorek odbyło się w Państwowem Konserwatorjum Muzycznem w Warszawie w obecności p. premjera i ministra W. R. i O. P. Jędrzejewicza, wiceministra ks. Żongołłowicza, rektorów wyższych uczelni i przedstawicieli świata muzycznego uroczyste otwarcie nowopowstałego wydziału muzykologicznego.

Na zdjęciu uczestnicy uroczystości w czasie przemówienia rektora E. Morawskiego.

Możliwie bezwzględnej ochrony Tatr!

Środa o tatrzańskim Parku Narodowym.

Osobliwe, niewypowiedziane piękno Tatr dla nikogo nie jest wątpliwe. Dla wszystkich, którzy je znają bliżej, i co się z tem łączy nieodzownie — kochają, faktem jest również, że piękno to ciągle, stopniowo niszczeje. Hordy niekulturalnych turystów niszczą roślinność, zakłócają wrzaskami, strzelaniem etc., spokój tatrzańskich ustroni, zaśmiecają je papierami, puszkami od konserw i t. p. śladami obozowisk i etc. Niedługo — a nasze maleńkie Tatry (stokilkadziesiąt klm²), zamienią się w wielki śmietnik. Ci którzy walczą dziś z Panstwową Radą Ochrony Przyrody, pragnącą ruch turystyczny nieco ograniczyć, stracą wtedy raz na zawsze wszelką podstawę dla swoich tez o rentowność „przemysłu turystycznego", bo do śmietnika któż zechce przyjść?

Niewątpliwie, to, co się dzieje dziś w Tatrach, zasługuje na miano rabunkowej gospodarki (nietylko tam zresztą, i musi być natychmiast uśmierzone w ramach mocnej ustawy. Jest niezbędny jaknajrychlej Park Narodowy w Tatrach, z ostremi rygorami, przepisami i strażą, któraby go pilnowała.

O taki park zabiega i walczy dziś Państwowa Rada Ochr. Przyr. Wbrew niezbyt bezinteresownej (w sensie prywatnym) pewnej akcji prasowej, projekt przygotowany przez P. R. O. P., jest bardzo liberalny. Uwzględnia pasterstwo, uwzględnia szeroko ruch turystyczny. Oczywiście wprowadza pewne ograniczenia.

Na wspomnianą akcję musi być kontrakcja. Liga Ochrony Przyrody (społeczny odpowiednik P. R. O. P.) organizuje w całym kraju zebrania w obronie idei Parku Narodowego w Tatrach. Jednem z nich była wczorajsza Środa.

Zagaiła ją krótkim referatem o projekcie Parku p. Rewieńska, sekretarka Wil. Komitetu P. R. O. P. Po niej przemawiali: prof. Czeżowski, prezes Wil. Oddz. Tow. Tatrz., wiceprezes oddz. tegoż towarzystwa, p. Zaręba, oraz jednem z piękniejszych swoich przemówień prof. Limanowski, jako przewodniczący (Wil. Kom. P. R. O. P.). Po przerwie odbyła się krótka dyskusja, którą zamknął doskonalem wyjaśnieniem na pytania niektórych mówców, prof. Czeżowski. Na zakończenie, p. Rewieńska odczytała następująca rezolucję:

Przedstawiciele Towarzystw Naukowych, Kulturalnych i Społecznych w Wilnie oraz miłośnicy przyrody zgromadzeni na zebraniu publicznem w lokalu Związku Zawodowego Literatów w dniu 21 lutego 1934 roku, zważywszy, iż zachowanie pierwotnej, nie zeszpeconej działalnością ludzką przyrody tatrzańskiej ma doniosłe znaczenie dla nauki polskiej, oraz dla najszerszych warstw społeczeństwa polskiego

uznają konieczność ochrony Tatr i przekształcenia ich terenu na Park Narodowy; wyrażają swoją solidarność z działalnością Państwowej Rady Ochrony Przyrody w obronie przyrody polskiej;

stwierdzają, że prowadzona przez pewien odłam prasy akcja przeciwko utworzeniu z Tatr Parku Narodowego, a tem samem zachowania piękna ziemi ojczystej dla przyszłych pokoleń, godzi w podstawy najistotniejszych walorów kultury narodowej i jako taka musi być uznana za wysoce szkodliwą.

Rezolucję przyjęto przez aklamację. (sk)

Post scriptum: Nie zdarza się w żadnem kulutralnem środowisku, aby podczas przemówień głośno rozmawiano. Z ubolewaniem trzeba stwierdzić, że zdarzyło się to jednak na ostatniej środzie. Uczylini tak dwaj kulturalni skądinąd, panowie. Może nie uczynią już tego? Miejmy nadzieję.

Koncert Poli Korjanówny w Moskwie.

MOSKWA. (Pat). Na zaproszenie dyrektora „Kamiernago Teatra" w Moskwie Tairowa, znana pieśniarka i recytatorka polska p. Tola Korjan dała koncert dla świata teatralnego i artystycznego Moskwy. Na koncercie tym byli obecni ambasador francuski z żoną, żona komisarza oświaty Bubnowa, oraz szereg osób ze świata dyplomatycznego i dziennikarskiego w Moskwie. P. Tola Korjan wykonała kilkanaście piosenek polskich, francuskich, niemieckich i angielskich, które były przyjęte przez słuchaczy gorącemi oklaskami. Po koncercie w mieszkaniu Tairowa odbyło się przyjęcie.

Mniejszość polska w Niemczech może zaprawiać się cieleśnie.

BERLIN. (Pat). Niemieckie Biuro Informacyjne ogłasza następujace oświadczenie naczelnego przywódcy sportowego Rzeszy:

„Wbrew doniesieniom dzinników polskich, stwierdzam, że niema powodów do sprzeciwiania się, aby mniejszość polska w Rzeszy niemieckiej zrzeszała się w celach działalności na polu zaprawy cielesnej".

Notatki z Polski i ze świata

— **ŁOTNICTWO W CZECHOSŁOWACJI** rozwija się bardzo szybko. Dość nadmienić, że w ostatnim czasie wybudowano tam aż 21 lotnisk cywilnych.

— **OKRUTNY ZWYCZAJ** panuje u Eskimosów. Gdy kobieta rodzi pierwsze dziecko i jest niem nie chłopak, a dziewczynka — uważa się je za djabła i w ciągu trzech dni musi być zamordowane, a ciało oddane zwierzętom na pożarcie. Jeśli następnem dzieckiem znowuż jest dziewczynka — to musi uśmiercić ją własna... matka. I tak aż do skutku. Czasem chłopak „jak na złość" nie chce się urodzić i biedna matka staje się katem dla wszystkich swoich dzieci.

— **WAMPIR Z ŁOWICZA** jest w dalszym ciągu nieuchwytny. Pisaliśmy swego czasu, że w lecie grasował w powiecie łowickim tajemniczy mężczyzna, który napadał przeważnie na kobiety i zniewalał je. Ofiarą zbrodzeńca padło między innemi kilka nieletnich dziewczynek.

Policja w sprawie tej wdrożyła energiczne dochodzenie. Wkrótce też aresztowano szereg osób, z pośród których podejrzanym o „wampira" był... inwalida wojenny Wacław Bieńkowski. Został on aresztowany pod zarzutem zamordowania 8-letniej dziewczynki Władysławy Brzozowskiej. Wraz z nim zatrzymano J. Szteinera, St. Dąbrowskiego i Wł. Gigotę.

Podejrzenie jednak okazało się mylnem. Ani bieńkowski, ani nikt z trzech pozostałych zatrzymanych — nie mają i nie mieli żadnego związku z faktycznym wampirem łowickim. Zostało obecnie ukończone w tej sprawie śledztwo i cała czwórka znalazła się na wolności.

Wampir z Łowicza pozostaje w dalszym ciągu nieuchwytnym.

— **BRAT I SIOSTRA JOHNSON** ponieśli śmierć w chłodni na wyspie ks. Edwarda w Kanadzie. Wracali oni z balu i chcąc zaczekać aż nadjedzie po nich ojciec sankami, weszli do wagonu który stał na torze. Wagon ten był chłodnią. Rodzeństwo nie wiedząc o tem, zamknęło za sobą drzwi. Wkrótce po tem służba kolejowa nie spodziewając się naturalnie tego, że w środku chłodni ktoś się znajduje, odkręciła kran aparatu z gazem, pod działaniem którego odbywa się ochładzanie.

Rano gdy chłodnia — wagon została otwarta — znaleziono w niej dwa zamrożone ciała.

— **NINON TALLON** — siostrzenica b. premjera Francji jest reżyserką filmową i to jedną z najzdolniejszych. Nie tak dawno ukończyła ona realizację filmu p. t. „Przygoda na Lido", wyświetlanego obecnie w Polsce. (a)

Marszałek Piłsudski protektorem kongresu kultury fiz. kobiet.

WARSZAWA. (Pat). Jak się dowiadujemy p. Marszałek Piłsudski przyjął łaskawie protektorat nad II kongresem dla sprawy kultury fizycznej kobiet, który odbędzie się w końcu kwietnia r. b. w Warszawie.

Kronika telegraficzna.

— **Matka prezydenta Stanów Zjednoczonych** pani James Roosevelt podejmowała w Nowym Yorku, w swem prywatnem mieszkaniu, śniadaniem ambasadora Rzeczypospolitej Polskiej Stanisława Patka.

— **W całej Anglji daje się odczuwać katastrofalny brak wody,** spowodowany długotrwałą posuchą. Ze wszystkich części kraju nadchodzą wiadomości o wyschnięciu rzek i wyczerpaniu się zbiorników z wodą.

UŚMIECHY I UŚMIESZKI.

Cudactwa angielskie.

Manjactwo Anglików jeśli chodzi o zakłady znane jest w całej Europie i dostatecznie osławione. Wiadomo, że gdy dwóch ludzi rozpoczyna bójkę, dwaj inni w Anglji zakładają się, który z nich wygra. Gdy się dom pali, zakładają się czy cały dom się spali czy tylko część, albo czy wszyscy mieszkańcy wyjdą z życiem czy nie. Gdy razu pewnego ktoś na wybrzeżu morskiem wpadł przypadkiem do wody z podmurowanego brzegu, a głębokość w tem miejscu była znaczna, dwaj marynarze angnielscy spokojnie założyli się o to, czy się uratuje czy też nie, a kiedy już stało się widoczne, że facet nie będzie miał sił, by w ubraniu dostać się do brzegu, założyli się po raz drugi o to, ile razy jeszcze wynurzy się z wody zanim ostatecznie pojedzie na dno.

Gdy potem królewski sąd miał do nich pretensje, że nie ratowali życia tonącemu, obaj wyrazili zdziwienie, jak można wymagać od gentlemantów, by którykolwiek z nich ingerował, skoro zakład nie został rozstrzygnięty.

Że wiele z tych i tym podobnych zasad gentlemańskich należałoby przed użyciem w w XX wieku cokolwiek przetrzepać i przewietrzyć, tego zdaje się nikt nie kwestjonuje. Nie o to jednak chodzi. Chodzi o Anglików, których manja zakładów doprowadziła do drugiej manji, więcej jeszcze oryginalnej i bardziej komicznej.

Jest to zwyczaj ubezpieczania się przed wszelkiemi możliwemi ewentualnościami, jakie się człowiekowi w życiu mogą zdarzyć. Ponieważ towarzystwa asekuracyjne w własnym dobrze zrozumiałym interesie przyjmują takie ubezpieczenia, ilość spraw i rzeczy, przeciw którym przeciętny snob angielski musi się zaasekurować jest nieomal nieograniczona.

Z ciekawostek w tym zakresie należy wymienić pewnego Anglika, który ubezpieczył się przeciw spotkaniu ducha. — Jestem — powiada — bardzo wrażliwy, gdybym nagle zobaczył ducha zachoruję z pewnością, a może umrę. Niech towarzystwo płaci w takim wypadku.

Towarzystwo myśli sobie zapewne tak: Jeśli gość zobaczy ducha i umrze, to potraktujemy sprawę jak zwykły wypadek śmierci ubezpieczonego. Jeśli natomiast przejedzie go samochód, albo umrze na raka, nie zapłacimy ani grosza. Jeśli przyjdzie do nas i powie, że boli go głowa, albo żołądek, ponieważ widział ducha, to zażądamy kilku wiarogodnych świadków i przysięgi. Zakażemy mu na wszelki wypadek udziału w jakichkolwiek seansach spirytystycznych, a pozatem niech płaci wkładki i żyje sobie zdrów.

Inny gentleman jest świetnym graczem w golfa. W jego klubie istnieje zwyczaj, że jeśli ktoś wygra mecz golfowy „holiny in one", stawia wszystkim innym członkom klubu kolację z szampanem. Kolacja taka kosztuje przeszło tysiąc złotych. Ów pan więc ubezpieczył się przeciw możliwości wygranej, przeciw zbyt wielkiemu szczęściu.

Towarzystwo przyjęło. Skoro klijenci mają zaufanie do przedsiębiorstwa, to przedsiębiorstwo musi ufać klijentom. **Wel.**

Bucharin przywrócony do łask staje na czele „Izwiestij".

MOSKWA. (Pat). Jeden z najwybitniejszych przywódców byłej opozycji Bucharin został mianowany naczelnym redaktorem „Izwiestij" na miejsce Grońskiego, który został naczelnym redaktorem czasopisma literackiego „Nowyj Mir".

Powyższa nominacja oznacza całkowity powrót Bucharina do czynnej współpracy z regimem stalinowskim.

O powrocie Niemiec do Genewy

mówił min. Eden z Hitlerem.

LONDYN. (Pat). Prasa donosi, że wczorajsze rozmowy Edena z Hitlerem i innymi członkami rządu niemieckiego toczyły się głównie dookoła trzech kwestyj, a mianowicie — sprawy niemieckich wojsk lotniczych, powrotu Niemiec do Genewy i losu oddziałów szturmowych. We wszystkich tych sprawach rząd niemiecki zajmować ma stanowisko nieprzejednane.

„Granica płonie".

Niemieckie „spojrzenie na wschód".

BERLIN. (Pat). Jak donosi „Voelkischer Beobachter", z inicjatywy przywódców młodzieży hitlerowskiej we Frankfurcie nad Odrą uchwalono zorganizować w okresie Zielonych Świąt masowy zlot grup okręgowych. Przy tej okazji nastąpi roznieccenie wiecznego ognia, który ma być dla wszystkich przypomnieniem, że „granica płonie". Wiadomość tę podaje „Voelkischer Beobachter" pod nagłówkiem: „Spojrzenie na Wschód".

PODBÓJ ANTARKTYDY.

Wielki badacz bieguna południowego Shackleton mawiał w swoim czasie, że marzeniem jego było, przebycie podbiegunowych przestrzeni, począwszy od oceanu Spokojnego, — kończąc zaś na oceanie Atlantyckim. W ten sposób zostałyby zbadane tajemnicze lądy, położone dokoła bieguna południowego.

Marzenia Shackletona nie zostały spełnione. Po nim próbował wykonać planowaną marszrutę słynny admirał Byrd. Jednak i te próby zawiodły. — Antarktyda pozostawała niezbadanym, dziewiczym terenem wiecznych lodów, bezbrzeżnych pól śniegowych i śmiertelnego zimna. Naprózno szereg badaczy dawniejszych jak: Scott, Ross, Weddell, jak też późniejszych: (Amundsen, Byrd) siliło się podejmować wyprawy w głąb niedostępnego lądu. Wysiłki ich spełzały na niczem. Pozostały jedynie po nich nazwy zatok okalających wybrzeże Antarktydy zarówno ze strony Pacyfiku jak też Atlantyku. Mamy więc zatokę Wielorybów (Scott w 1902 r. dał tę nazwę z powodu mnóstwa tych zwierząt, jakie tam ujrzał), morze Rossa (też zatoka, sąsiadująca z zatoką Wielorybów), morze Weddella (zatoka leżąca po przeciwnej, jeżeli liczyć od Pacyfiku stronie Antarktydy), ziemię Grahama, ziemię króla Edwarda VII, ziemię Południowej Wiktorji, ziemię Leopolda, ziemię królowej Marji i t. d.

Badacze musieli się ograniczać do zwiedzania wybrzeży i nadawania nazw zatokom i półwyspom potężnego lądu podbiegunowego. Oczywiście zwiedzanie to łączyło się z nadludzkiemi nieraz wysiłkami, które pochłonęły niejedno życie ludzkie. Biegun bronił się uparcie przed wtargnięciem śmiałków. Mróz, lody, wichury, śnieg i zdradliwe rozpadliny stanowiły zaporę niedoprzebycia, o którą rozbijały się najpotężniejssza nawet wola ludzka i hart ludzkiego ciała.

DWAJ NOWI ŚMIAŁKOWIE.

Biegun południowy i Antarktyda nie przestają jednak nęcić badaczy i odkrywców. Marzenia Shackletona nie rozpłynęły się we mgle. Żywią je skolei dwaj nowi badacze i sportowcy: Lincoln Ellsworth i Bernt Balchen. Chcą oni za wszelką cenę, zrealizować marzenie Sheckletona i próby admirała Byrda. Chcą przebyć wzdłuż Antarktydę z Pacyfiku do Atlantyku. Za punkt wyjścia obrali miasto Dunedin na Nowej Zelandji. — Stąd dotarliby do morza Rossa, poczem przebyliby ląd Antarktydy docierając do położonego po przeciwnej stronie morza Weddella.

PRZYGOTOWANIA.

Za przykładem admirała Byrda obaj podróżnicy zamierzają dokonać swego przedsięwzięcia przy pomocy okrętu „Wyatt Earp" i samolotu „Polar Star". Okrętem dojechanoby do Dunedin na Nowej Zelandji, zabranoby stamtąd zapasy żywności i paliwa i staranoby się dotrzeć jak najdalej — poprzez morze Rossa i zatokę Wielorybów — do lądu Antarktydy. Gdy dalsza podróż wodą stałaby się niemożliwa, pozostawionoby okręt pod opieką załogi i ruszonoby samolotem „Polar Star", zaopatrzonym w specjalne płozy na wypadek potrzeby lądowania na śnieżnych równinach.

By śmały ten plan wprowadzić w życie zaszła potrzeba długich, trwających 18 miesięcy przygotowań. — Należałoby zająć się wyborem i wypróbowaniem całego mnóstwa materjałów i przedmiotów, o jakich laik ledwie pojęcie może mieć. Podróż trwaćby mogła kilkanaście miesięcy. Należało się liczyć z najzmienniejszemi warunkami atmosferycznemi, jakie sobie tylko można wyobrazić. Należało się przygotować do walki z ogromnemi przestrzeniami i potężnemi żywiołami. Należało zaopatrzyć „Wyatt Earp" i „Polar Star" we wszystko, co tylko współczesna technika stworzyła i co mogłoby być przydatne przy realizacji zuchwałej imprezy.

Ellsworth i Balchen nie szczędzili trudów i dzień za dniem w ciągu długich 18 miesięcy śledzili za gorączkową robotą w warsztatach, dopilnowywali osobiście wszelkich montowań, wypróbowywali wszelkie instrumenty. Nie pominęli nic, od gruntownego obejrzenia kadłuba „Wyatt Earp" począwszy, a na zbadaniu najdrobniejszej śrubki w radjoaparacie nadawczym na „Polar Star" skończywszy.

Cierpliwość i skrupulatność obu badaczy została wreszcie wynagrodzona. Pewnego pięknego dnia jesiennego r. ub. ekwipunek okrętu nie pozostawiał nic do życzenia. Dano sygnał wyjazdu. „Wyatt Earp" opuściła port norweski Bergen, gdzie się przygotowywano do podróży i ruszyła ku Nowej Zelandji.

NA PODBÓJ ANTARKTYDY.

Podróż z Bergen do Dunedin (N. Zelandja) odbyła się bez przygód, jeżeli nie liczyć drobnych szkód materjalnych, poniesionych wskutek burzy w La Manche. Natomiast z chwilą opuszczenia Dunedin i ruszenia ku południowi, Antarktydy dała znać o sobie. W ciągu 3 tygodni „Wyatt Earp" przedzierać się musiała przez zwały i góry lodowe, zaścielające południowy Pacyfik jak okiem sięgnąć i dochodzące nieraz do imponujących rozmiarów. Nieraz przejście było tak zablokowane, że musiano się wycofywać i okrążać potężne góry lodowe.

W pewnej chwili okręt musiał się zatrzymać. Ze wszystkich stron otaczały go lodowe olbrzymy. W każdej chwili groziło mu zmiażdżenie. Płynął dzień za dniem w śmiertelnej trwodze. Dni takich naliczono 12. — Dopiero 13-go dnia rozległ się w nocy potężny huk, a gdy załoga wybiegła na pokład, sądząc, że to ostatnia godzina nadchodzi, okazało się, że pękły w pewnem miejcu lody i utworzyła się szczelina. „Wyatt Earp" ruszyła tą szczeliną w dalszą podróż. Lody mogły się zewrzeć znowu, a wtedy okręt byłby zgubiony bez ratunku.

Osiągnięto wreszcie kraniec południowy morza Rossa, poczem skręcono na wschód i zatrzymano się w zatoce Wielorybów, w miejscu odległem zaledwie o 12 mil od „Małej Ameryki" Byrda i Framheim, gdzie w swoim czasie stał obozem Amundsen. Zwiedzono na nartach „Małą Amerykę". Znaleziono obóz Byrda doskonale zakonserwowany, chociaż minęły już 3 lata od chwili, gdy Byrd tu przebywał.

„Wyatt Earp" nie mogła się już dalej posuwać. Zaczęto więc przygotowywać się do lotu. Podczas wyładowywania „Polar Star" zdarzył się jednak nieszczęśliwy wypadek. Lód, na którym spoczęła „Polar Star" nagle się załamał i samolot pogrążył się w wodzie. Jedna z płóz została uszkodzona, podobnie zresztą jak śmigło. Zaczęła się praca nad ponownem montowaniem. Wynikła stąd niepotrzebna zwłoka.

Narazie brak dalszych wiadomości o wyprawie. Nie ulega jednak wątpliwości, że Ellsworth i Balchen uczynią wszystko, by Antarktydę zdobyć.

New.

—|::|—

TEATRY I KINA WILEŃSKIE.

Na początku bieżącego sezonu teatralnego Wilno miało cztery teatry polskie, ściślej mówiąc — dwa teatry w pełnem tego słowa znaczeniu — w Lutni i na Pohulance oraz teatrzyk rewjowy nawpół amatorski pod nazwą „Gong" i dodatek sceniczny w kinie „Rozmaitości". Jak wiemy „Gong" pękł wkrótce z winy właściciela, podobno nieuczciwego — trzy inne prosperują dotychczas szczęśliwie.

W trójce tej kino-teatr „Rozmaitości" dźwiga na sobie ciężar szczególnego zadania. Jest z własnej inicjatywy swego rodzaju bazą operacyjną bezpośredniej walki konkurencyjnej — w tym wypadku o publiczność — między kinami a teatrami wileńskiemi. W ten sposób przynajmniej jego organizatorzy uzasadniali w swoim czasie fakt dość ryzykownej bądź co bądź symbjozy teatru z kinem. W kino-teatrze „Rozmaitości" widz miał być poddawany kolejno sugestji słowa żywego oraz mechanicznego. Zgóry już przesądzano, że zwycięzcą będzie słowo żywe. Kino jako takie miało przyciągać publiczność, stroniącą od teatru. żywe słowo miało zaś ją urabiać na wiernych sympatyków teatru.

Spoczątku przeciw projektowi temu oponowali artyści, należący do Z. A. S. P-u, a zainteresowani bezpośrednio w rozwoju teatru w Wilnie. Były też poruszane odpowiednie sprężyny w Warszawie, jednakże po pewnym czasie wszyscy dali się przekonać o pożyteczności tego projektu i dziś mamy „Rozmaitości".

Czy „Rozmaitości" spełnią swoje zadanie, czy wykształcą nowe zastępy publiczności teatralnej? Tylko w tym wypadku, jeżeli scena będzie dawała sztuki o większej wartości artystycznej niż ekran. Skoro zaś scena będzie nudziła naiwnemi farsami, będzie pełna podrzędnych sił aktorskich, a nawet debiutantów szarżujących i zgrywających się — to wyświadczy teatrom niedźwiedzią przysługę — bo odstraszy niewykształconego nawet teatralnie widza. Scena w tym wypadku nie wytrzyma konkurencji bezpośrednio potem wyświetlanego filmu, stojącego bądź co bądź w przeważnej części na pewnym poziomie artystycznym. Nic nie pomoże nawet głęboko zakorzeniony w psychice publiczności sentyment do żywego słowa.

Bo kina wileńskie są groźną konkurencją dla teatrów: — zabierają masy. Liczby mówią o wzroście popularności kina, a upadku teatrów.

Otóż w 10-ciu kinach wileńskich w roku 1930 było 2,061,150 widzów płatnych — na około 15 tysięcy seansach. W ciągu tegoż roku cztery teatry wileńskie: (Lutnia, Letni, Pohulanka i Żydowski) miały na 1070 przedstawieniach 372,347 widzów płatnych.

W roku 1931 kina miały 2,297,000 widzów pł., teatry — 374 tysiące na 1137 przedstawieniach — w tem Żydowski teatr 141 tysięcy widzów — 3 polskie — 233 tysiące.

W roku 1932 zmniejszyła się znacznie frekwencja zarówno w teatrach jak i w kinach. Niestety nie mamy liczb z teatru Żydowskiego. Ograniczymy się więc do teatrów polskich. Spadek frekwencji w teatrach, który przybrał prawie katastrofalne rozmiary uwidoczni następująca tablica:

Rok	3 teatry polskie		Kina
	Przedstawień	Widzów płatnych	Widzów płatnych
30	687	267,541	2,061,153
31	783	233,306	2,297,354
32	594	171,093	1,715,640

W ubiegłym sezonie teatralnym 1932—33 dwa teatry — na Pohulance i Letni — miały na 423 przedstawieniach — 143,784 widzów.

W sezonie 1931—32 roku oba te teatry miały na 455 przestawieniach — 125,130 widzów. Z tego należałoby wnioskować, że nastąpiła pewna poprawa. Czy ta tendencja zwyżkowa okaże się stałą pokażą liczby z bieżącego sezonu.

Jak widzimy stosunek frekwencji teatrów polskich i kin wyraża się jak 1 do 10.

Jeżeli średnią cenę biletu w kinach ustalimy na 50 gr., a w teatrach na 1 zł., to można obliczyć w dużem przybliżeniu że na kina wydają Wilnianie rocznie ponad 800 tysięcy zł., natomiast na teatry polskie około 200 tysięcy zł.

W świetle tych liczb przed teatrami — ciężka walka o egzystencję. Pomysł a la „Rozmaitości" nie wystarczy (h)

Sprawca napadu na Nowym Świecie ujęty

Policja wpadła na trop niebezpiecznej szajki opryszków.

Dnia 14 lutego r. b. wileńska policja śledcza została zaalarmowana wiadomością o zuchwałej wizycie złodzieja - rabusia w mieszkaniu emerytki kolejowej Olgi Filatowej zamieszkałej przy ulicy Słowiańskiej 8.

W godzinach wieczorowych kiedy O. Filatowa wyszła na wieczorne nabożeństwo do cerkwi, do mieszkania jej po zerwaniu kłódki przedostał się rabuś, który pootwierał wszystkie szuflady komody i szafy, poszukując widocznie pieniędzy lub biżuterji.

Rabuś był tak pochłonięty swoją pracą, że nie spostrzegł powrotu Filatowej, która na widok „urzędującego" złodzieja, podniosła alarm oraz usiłowała go zatrzymać.

Pomiędzy Filatową a złodziejem wywiązała się krótka walka, w której złodziej uderzył Filatową żelaznym łomkiem po głowie i obezwładniwszy ją w ten sposób, zbiegł zanim sąsiedzi zdążyli zorganizować pościg.

Policja zrobiła wszystko, by wpaść na trop sprawcy tembardziej, że wypadek miał miejsce wkrótce po zamordowaniu gen. Rymkiewicza.

ZŁOTY PIERŚCIEŃ I ODCISKI NA LUSTRZE.

Wszczynając dochodzenie, policja śledcza miała w ręku dwa ślady, które mogły naprowadzić na ślad przestępcy. Był to złoty pierścionek, zrabowany przez złodzieja oraz odciski palców pozostawione przez zbrodniarza na lustrze od szafy w pokoju sypialnym. Ślady palców spostrzeżone zostały przez jednego z wywiadowców i zawezwany daktyloskop policyjny zrobił odpowiednie zdjęcia.

Mając w ręku te dwa atuty, policja rozpoczęła pościg.

SKRADZIONA BIŻUTERJA.

Przez dłuższy czas dochodzenie nie przynosiło konkretnego wyniku. Policja zatrzymała kilkunastu podejrzanych, lecz na trop istotnego sprawcy nie natrafiła. Filatowa w żadnym z zatrzymanych nie poznała rabusia.

Dopiero onegdaj w czasie rewizji w mieszkaniu pewnego pasera, policja wykryła mnóstwo biżuterji, pochodzącej prawdopodobnie z kradzieży. Wśród wykrytej biżuterji znalazł się również i pierścionek Filatowej.

Paser narazie nie chciał przyznać się, że pierścionek ten pochodzi z kradzieży, twierdząc uporczywie, że nabył go podczas licytacji w lombardzie. Kiedy jednak Filatowa poznała swoją własność, paser zaniechał oporu i powiedział, iż pierścionek nabył zupełnie przypadkowo od jakiegoś przechodnia, przyczem podał jego rysopis. W ten sposób policja zdobyła trzeci ważki atut znacznie ułatwiający dalsze śledztwo i pościg za ukrywającym się złodziejem - bandytą.

ARESZTOWANIE.

Onegdaj policja dokonała szeregu rewizyj i obław w melinach złodziejskich i innych podejrzanych lokalach. W czasie rewizji w melinie złodziejskiej przy ul. Nowogródzkiej, zatrzymano osobnika o wyglądzie zewnętrznym odpowiadającym dokładnie rysopisowi podanemu przez pasera.

Zatrzymanym okazał się mieszkaniec Grodna, przebywający ostatnio w Wilnie, 25-letni Jan Zych, z zawodu ślusarz. W Wilnie Zych starannie ukrywał się przed policją. Nie był nigdzie meldowany i nie miał stałego miejsca zamieszkania.

Narazie Zych nie chciał przyznać się do najścia na mieszkanie Filatowej. Wobec tego postanowiono skonfrontować go z poszkodowaną. Filatowa z całą stanowczością poznała w Zychu rabusia.

ŚLADY KRWI.

W czasie badania zatrzymanego, jeden z funkcjonarjuszy policji śledczej spostrzegł na jego spodniach jakieś plamy. Przy bliższem sprawdzeniu stwierdzono, że są to ślady krwi.

Zych twierdzi, że przed kilku dniami miał krwotok z nosa i że stąd są te ślady. Ekspertyza wyjaśni ile jest w tem prawdy.

Pozatem ustalono, iż Zych miał jeszcze trzech kompanów, którzy „pracowali" razem z nim i którzy również pochodzą z innych miast Rzeczypospolitej.

Wszystkie te okoliczności nasuwają przypuszczenie iż w ręce władz bezpieczeństwa wpadł nielada ptaszek. Nie jest też wykluczone, iż z aresztowaniem Zycha, policja wpadła wreszcie na prawdziwy ślad morderców ś. p. generała Rymkiewicza. (c)

HISTORJA OBYCZAJOWA

z pod znaku „Dziennika Wileńskiego".

DZIWNY PRZYPADEK.

Na wokandzie jednej z sal Sądu Grodzkiego w Wilnie widniały wczoraj trzy nazwiska — Róży Obstowej — jako oskarżonej, Jana Obsta — jako świadka i Stanisława Ochockiego — jako sekretarza Sądu. Co za dziwny zbieg okoliczności! P. Jan Obst — jest redaktorem „ultrakatolickiego" „Dziennika Wileńskiego", pani Obstowa to jego żona, a p. Ochocki, aplikant sądowy — to ten, który w procesie o zniesławienie p. Al. Zwierzyńskiego ukazał nam przez motywy wyroku prawdziwe moralne oblicze „Dziennika Wileńskiego".

KOBIETY NIE BIJ NAWET RÓŻĄ.

O cóż może być oskarżona pani Róża Obstowa i kto ją skarży? Wejdźmy do sali..

Na ławie oskarżonych starsza, solidna pani. Mówi źle po polsku — z wyraźnym akcentem niemieckim. To pani Róża Obstowa, lat 47. Przed nią obrońca jej p. mec. Engel.

Naprzeciwko — oskarżycielka prywatna, młoda kobieta, pani Jadwiga Terlecka. Obok niej jej rzeczniczka pani mec. Falewicz-Sztukowska.

Sala przepełniona. Za drzwiami na korytarzu spaceruje nerwowym krokiem pan red. Jan Obst.

Pani Terlecka oskarża panią Obstową o to, że w dniu 12 grudnia roku ubiegłego pobiła ją sękatym kijem po głowie, twarzy i rękach, zadając lekkie rany, po których do dziś dnia są jeszcze blizny na twarzy. Do sprawy załączone jest świadectwo lekarskie, potwierdzające, że w tym dniu istotnie pani T. miała na twarzy i głowie obrażenia. Przewód sądowy ma ustalić — czy obrażenia te zadała pani Obstowa, która do winy nie przyznaje się.

PIESKI PANI OBSTOWEJ.

Przyczyną zatargu są pieski państwa Obstów. Pieski, jak mówią sąsiedzi, duże, brudne i złe. Państwo Terleccy są lokatorami p. Obstów — w kamienicy przy Bernardyńskim 11. Drzwi obu mieszkań wychodzą na wspólną werandę.

A teraz posłuchajmy świadków. Pierwszy zeznawał policjant. Dopomagał sądowi do przeprowadzenia „wizji lokalnej" werandy na podstawie jej dwóch fotografij.

Następnie zeznawał mąż pani Terleckiej pan Jan T.

— W połowie grudnia pani Obstowa pobiła moją żonę jakimś kijem...

— Czy był pan świadkiem zajścia?

— Nie, nie byłem. Żona mi opowiedziała o tem z płaczem. Między nami a państw. Obstami były zawsze nieporozumienia. Państwo O. czynili nam zawsze wstręty, chcąc wysiedlić nas zapomocą teroru.

„KUSI", „KUSI" PANI REDAKTOROWEJ.

— Czy może pan podać konretne fakty?

— Pani Obstowa wypuszczała nieraz swoje duże psy i szczuła je na mnie w momencie, kiedy przechodziłem przez werandę.

— Z czego pan wnioskuje, że szczuła?

— Wypuszczała je i mówiła „kusi" — „kusi" (śmiech na sali). Syna mego także szczuła psami. Pewnego razu gdy obroniłem go, pani Obstowa rzuciła się na mnie z żelaznym prętem, zdaje się z pogrzebaczem. Ledwo uciekłem...

— Dlaczego państwo zamieszkują tam jeszcze, skoro szczują was psami?

— Jestem bezrobotny, narazie nie znalazłem żadnego mieszkania.

Pani Obstowa oświadcza, że zeznania świadka mijają się z prawdą.

PAN OBST I FATERLAND.

Przed sądem staje służąca państwa Obstów, 58-letnia Anna Waszkiewicz. Mówi, że „żadnego widzenia nie widziała", ale może przysiąc, że pani Terlecka podczas wypadku miała kij w ręku i chciała uderzyć psa, którego prowadziła na spacer.

Pan Jan Obst zeznaje, że p. Terlecki od roku nie płaci za mieszkanie. Wyrokiem sądu będzie w miesiącach najbliższych wyeksmitowany. Z tego powodu skarży, donosi — „niema dnia, żeby nie było protokółu". Pani Terlecka podobno w „haniebny sposób łajała" panią Obstową i mówiła nieraz, by „wynosiła się stąd precz do Faterlandu".

W TAKIM WIEKU!

Sąd po trzyminutowej naradzie postanawia zbadać panią Terlecką w charakterze świadka.

— Uprzedzam panią o odpowiedzialności za fałszywe zeznania, za co grozi kara do 5 lat więzienia. Proszę opowiedzieć jak to było.

— Pani Obstowa ma duże, cuchnące, brudne psy i wypuszcza je na werandę. Brudzą okropnie. Wycieraczki do nóg nie można pozostawić. W dniu 12 grudnia ub. r. służąca pana O. wyprowadziła na spacer małego psa, a pani Obstowa szła za nią z dużym. Stanęłam przed służącą i mówię — nie puszczę psa — i chciałam kopnąć małego. Wtem na głowę moją spadł sękaty kij pani Obstowej. Biła mnie po głowie, twarzy, rękach — zalałam się krwią. A pani Obstowa krzyczy — ja się nie boję, bo świadków niema. A służąca pobiegła prędko bramę zamknąć. Pani Obstowa wogóle postępuje arogancko z lokatorami. Chodzi i przez okno figi pokazuje. Podnosiła spódnicę i też pokazywała...

— Co pani mówi — w takim wieku?.

— A tak proszę Sądu, w takim wieku — pokazuje. A sam Obst upije się i wali w okna..

Z JEZUSEM NA USTACH.

Sąd konfrontuje panią T. ze służącą państwa O. Służąca twierdzi, że pani T. miała kij w ręku, — pani T. zaprzecza.

— A może Andzia nie mówiła także, kiedy mnie pani O. pobiła do krwi — że „Pan Jezus większe rany miał niż pani Terlecka"?

Andzia zaprzecza.

WYROK.

Sędzia Turło, po zakończeniu przewodu sądowego, wysłuchuje mowy stron, ostatniego słowa oskarżonej i w asyście protokolanta Stanisława Ochockiego wychodzi dla zredagowania wyroku.

Wyrok brzmi: — Sąd uznał winę oskarżonej za udowodnioną i skazał panią Obstową za pobicie pani Terleckiej na 100 zł. grzywny, koszta sądowe i koszta prowadzenia sprawy.

Pani Obstowa i pan Obst przyjęli wyrok spokojnie.

Obie strony zamierzają apelować. **Włod.**

Ofiary dla głodnych.

Wojewódzki Komitet Obywatelski Pomocy Ludności dotkniętej klęską nieurodzaju komunikuje nazwiska następujących ofiarodawców: Marjan Pachucki 5 zł., Stanisława Bukowska 2 zł., Wydział Wojewódzki 500 zł., Krakowja Bekon Export 50 zł., Pomorska Fabryka Bekonów w Kościeszynie 100 zł., Alina Wilkiewiczówna 200 zł., Biuro Exportowe Gniezno 300 kg. łbów wieprzowych, Exportowa przetwórnia mięsna w Radomiu 200 kg. słoniny, Dom Handlowo-Komisowy „Sair" w Grudziądzu 200 kg. mięsa solonego, Państwowe Przetwórnie Mięsne w Dębicy 50 kg. szmalcu, Firma Filipski gratisowe wykonanie pieczęci dla Komitetu.

„Czarne na białem".



Uczennice włoskiej faszystowskiej Akademji Wychowania Fizycznego (odpowiednik do Warszawskiego Centr. Instytutu Wychowania Fizycznego) podczas ćwiczeń narciarskich w Cartina Ampezzo w Alpach włoskich.

KINA I FILMY.

„PIĘKNY JEST ŚWIAT"

(Helios).

Chevalier jest tutaj w najwłaściwszej dla siebie postaci, jako młody, trochę — gavroche paryski. Farsa jest typowa w guście i stylu midinetek francuskich, co zresztą nie przeszkadza temu, aby mogli się na niej bawić inni widzowie. Trochę sentymentalna, ale bardzo w miarę, dosyć zabawna, zwykłym wprawdzie, sytuacyjnym, komizmem, ale obfitująca w liczne, wcale dowcipne, pomysły.

Nad program — tygodnik, dodatek muzyczny jakiegoś jazzowego zespołu i reklamy filmu z Kiepurą, z powodzeniem mogące zastąpić wszystkie dodatki. Śmieją się z tego Kiepury, jego snobizmów, kamienic, hoteli etc., ale nikt nie może zaprzeczyć, że ma ta bestja głos! Można samej reklamy tylko, słuchać i słuchać. Śpiewa po polsku, mimo, że film robiony jest zagranicą we Francji, czy w Niemczech. (sk)

„TAJEMNICA NOCNEGO KLUBU".

(Rozmaitości).

Sensacja, groza, vendetta etc. Film na temat kryminalny. Adolf Menjoc jest detektywem. Niebardzo wygląda on na Sherlocka ale i tacy bywają, owszem. Niejeden bardzo bystry komisarz policji, o niepowszednim węchu śledczym wygląda jak dobroduszny „marchand de vins". Cała historja jest naogół dobrze zrobiona. Efekty nagromadzone dosyć starannie. „Typy i typki" zebrane i puszczone w ruch sprawnie dla wywołania odpowiedniego napięcia. Jest tylko ten defekt, że to co czynią niektóre z postaci, a co wstawione jest przez scenarzystę dla utrudnienia widzowi odnalezienia „mordercy", — nie tłomaczy się późniejі w niektórych wypadkach wcale. Trochę zadużo gadaniny, w której tu tkwi sedno fabuły.

Nad program — „jasnowidz", w rodzaju nieszczęśliwego Żwirlicza, odgaduje imiona, „przepowiada przyszłość". Przeważają pytania pań na tematy matrymonjalne. „Jasnowidz" jest dosyć optymistyczny, czy też uprzejmy, każdej zapowiada męża, niektórym nawet w tym roku... Sądzę, że będzie miał powodzenie...

Pozatem jednoaktówka „Chora Kasa", bardzo ordynarna i płaska. Galerja wprawdzie porykuje z zadowoleniem, ale cieszyłaby się także, gdyby jej dano coś równie zabawnego, a mniej wulgarnego. Kasa Chorych, jest kopalnią tematów do farsy i nie potrzeba płodzić głupich, tłustych i wcale niedowcipnych kawałów, aby rozśmieszyć każdą publiczność. Wystarczy wziąć coś z życia, z odrobiną nerwu scenicznego i farsa najkomiczniejsza, gotowa. Było już tyle jednoaktówek w Rozmaitościach zupełnie znośnych, mimo ich, niewysokiego poziomu literackiego, nie pojmujemy dlaczego naraz zjawia się coś, co jest poniżej wszelkiego poziomu. (sk)

RADJO

WILNO.

Czwartek, dnia 22 lutego 1934 r.

7.00 — 8,00: Czas. Gimnastyka. Muzyka. Dziennik poranny. Muzyka. Chwilka gosp. dom. 11.40: Przegląd prasy. 11,50: Utwory Borodina (płyty). 11,57: Czas. 12,05: Muzyka popularna (płyty). 12,30: Kom. meteor. 12,33 Poranek szkolny z Filharm. Warsz. 14.00 Dziennik poł. 15.10: Program dzienny. 15,15 „Strażactwo awangardą życia społecznego" — pogad. 15,25: Wiad. o eksporcie. 15.40 Koncert ze Lwowa. 16,10: Słuchowisko dla dzieci: „Przygoda wesołej piątki". 16.40. Przegląd czasopism kob. 16,55: Arje operetkowe i pieśni. 17.20: Recital. 17.50: Progr. na piątek i rozm. 18,00: „Dzielnicowość w naszem życiu gospodarczem" — odczyt. — 18,20: Słuchowisko: „Niespodzianka". 19.00 „Skrzynka pocztowa Nr. 284". 19,20: Wil. wiad. kolej. 19,25: Odczyt aktualny. 19,40 Kom. śniegowy. 19,43: Wil. kom. sportowy. 19,47: Dzien. wiecz. 20.00: „Myśli wybrane". 20,02: Koncert w rocznicę urodzin Chopina. 20,57: Transm. z „La Scala" w Medjolanie. Oratorjum Perosiego „MOJŻESZ". D. c. transmisji z Medjolanu. „Sprawa budowy portu w Drui" — pogad. D. c. transm. z Medjolanu. „Nowa biografja Ign. Paderewskiego" — felj. 0,30: D. c. transm. z Medjolanu.

PIĄTEK dnia 23 lutego 1934 rok.

7.00: Czas. Gimnastyka. Muzyka. Dzien. poranny. Muzyka. Chwilka gosp. dom. 11.40: Przegląd prasy. 11.50: Muzyka (płyty). 11.57 Czas. 12.05: Sonata E. Griega (płyty). 12.30 Kom. meteor., 15.10: Progr. dzienny. 15.15. Wiad. o eksporcie. 15.3: Giełda roln. 15.40 Koncert dla młodzieży (płyty). 16.10: Recital fortepianowy. 16.40: Elementarne formy muzyczne pogad. 16.55: „Muzyka z płyt, a muzyka żywa" djalog. 17.25: Koncert chóru ukraińskiego. 17.50: Progr. na sobotę i rozm. 18.00: „Nowa ustawa akademicka w stosunku do młodzieży" odczyt. 18.20: Polska muzyka ludowa. 19.00: Wizyta mikrofonu w Wileńskiem Obserwatorjum Astronomicznem p. t. „Jak powstaje biuletyn meteorologiczny". 19.20: Rozmait. 19.25: Feljeton aktualny. 19.43: Wil. kom. sportowy. 19.47 Dzien. wieczorny. 20.00: „Myśli wybrane" 20.02: Pogadanka muzyczna. 20.15: Koncert symfoniczny z Filharm. Warsz. z udziałem Ady Sari (sopran). 21.00: Koncert Europejski z Belgradu. 22.00: „Sąd nad Kopciuszkiem" felj. 22.15: II cz. koncertu z Filharmonji Warsz. 22.40: Muzyka taneczna. 23.00: Kom. meteor. 23.05: Muzyka taneczna.

NOWINKI RADJOWE.

TRZECIA TRANSMISJA Z MEDJOLANU.

Dzisiaj w czwartek, o godz. 20,57 wszystkie rozgłośnie polskie połączą się ze sceną teatru „La Scala" w Medjolanie, skąd transmitowane będzie wielkie oratorjum Perosiego „Mojżesz" w wykonaniu solistów, orkiestry i chórów. W pierwszej przerwie transmisji wygłoszony będzie przez mikrofon dla słuchaczy polskich feljeton omawiający transmitowane dzieło.

GŁOS MA DRUJA.

Sprawa budowy portu w Drui, parokrotnie już omawiana w prelekcjach radjowych przed mikrofonem wileńskim, zdołała zainteresować szerokie warstwy gospodarcze w Polsce. Dzisiaj nawiąże do tego tematu jeden z obywateli Drui p. Izaak Rywosz i powie czego Drujanie spodziewają się po realizacji tego doniosłego projektu.

W DNIU URODZIN CHOPINA.

Pod takim tytułem organizuje rozgłośnia warszawska w czwartek o godz. 20 specjalną audycję, na której program złożą się: pogadanka p. L. Binentala „Przyjście na świat Chopina i jego młodość", oraz koncert fortepianowy e-moll w wykonaniu p. Zofji Rabcewiczowej z towarzyszeniem orkiestry symfonicznej pod dyr. J. Ozimińskiego. Koncert ten będzie transmitowany również przez rozgłośnie niemieckie.

TRANSMISJA Z BELGRADU.

Jutro w piątek o godz. 21 rozgłośnie polskie transmitują z Belgradu dłuższy fragment międzynarodowego koncertu, poświęconego muzyce Jugosłowiańskiej.

Strażacka manifestacja na cześć nowej konstytucji.

Wileńskie Ochotnicze Straże Pożarne zamanifestowały swe przychylne stanowisko wobec faktu uchwalenia przez Sejm w dniu 26 stycznia rb. Konstytucji, dającej gwarancję przebudowy ustroju Państwa Polskiego, zgodnie z jego żywotnemi potrzebami i w myśl zasad Wielkiego Budowniczego Polski Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Zarządy i strażacy Oddziałów Ochotniczej Straży Pożarnej z dzielnic Śródmieście, Zwierzyniec, Zarzecze, Archanielskiej i Kalwaryjskiej nadesłali na ręce Prezesa Związku Straży Pożarnych Oddziału Grodzkiego w Wilnie p. Starosty Grodzkiego W. Kowalskiego pisma o treści następującej:

„Zdając sprawę z doniosłości znaczenia uchwalonej przez Sejm Rzeczypospolitej Polskiej nowej Konstytucji, strażacy Ochotniczej Straży Pożarnej m. Wilna stają w szeregach jej obrońców i składają uroczyste przyrzeczenie wiernej i ofiarnej służby dla dobra Państwa i Jego potęgi".

Powiatowe sanatorja na Wileńszczyźnie.

Dowiadujemy się, że w roku bieżącym mają powstać na Wileńszczyźnie pierwsze t. zw. powiatowe sanatorja w miejscowościach lesistych i zdrowotnych. W sanatorjach tych będą umieszczani chorzy na płuca, anemję, choroby organiczne i nerwowe.

Sanatorja te oczywiście nie dorównają pod względem komfortu tego typu zakładom znajdującym się na zachodnich krańcach Polski, będą jednak niemniej cenne, gdyż chorzy znajdą w nich ciszę, spokój i odpowiednie warunki lecznicze.

KURJER SPORTOWY

Kto zwyciężył na nartach?

Niedzielne zawody narciarskie zapowiadają się nadzwyczajnie interesująco.

Pomijając zawziętą rywalizację klubową, trzeba podkreślić również rywalizację poszczególnych mistrzów, którzy dotychczas nie mogli jakoś spotkać się z sobą na trasie.

Niedzielne zawody będą więc piękną rewją sił zawodniczych Wilna.

Wyniki tych zawodów mogą mieć niejedną sensację.

Najciekawsze pojedynki zapowiadają się w biegu na 18 klm. Wystarczy wymienić kilka nazwisk, by zorjentować się w walce, która niebawem się rozegra: Łabuć, Starkiewicz, Zajewski, Wójcicki, Stankiewicz, Pimpicki, Lakman, Aleksander i wielu innych.

Ciekawa walka rozegra się również między paniami, które również rywalizują z sobą. Niezwyciężona dotychczas Ławrynowiczówna, która jest mistrzynią nietylko Łotwy i Wilna, ale również zawodów międzynarodowych w Rabce spotka się na starcie ze swemi koleżankami klubowemi z Ogniska jak Lewonową, Burhardtówną, Ciundziewicką i Pawlakową. — Powinna zwyciężyć Ławrynowiczówna, podkreślając jeszcze raz, że jest w Wilnie bezkonkurencyjną. Poziom biegu pań będzie niewątpliwie bardzo wysoki.

ZAWODY KONCENTRACJI NARCIARSKIEJ.

Dziś zaczną do Wilna przybywać oddziały narciarskie P. W., które spieszą do Wilna na koncentrację, rozpoczynającą się w sobotę zawodami narciarskiemi na 12 klm. ze strzelaniem i biegiem z przeszkodami.

W drugim dniu zawodów, w niedzielę prócz zawodów na odznakę P. Z. P. odbędzie się pięknie zapowiadająca się defilada wszystkich odziałów P. W. na ul. A. Mickiewicza.

Wieczorem w niedzielę o godz. 20 mieć będziemy akademję sportową, na program której złożą się przemówienia i rozdanie nagród.

ZAWODY ŁYŻWIARSKIE.

W niedzielę na ślizgawce Miejskiego Komitetu W. F. o godz. 11,30 odbędą się propagandowe zawody łyżwiarskie.

Organizatorzy prócz biegów pań i panów chcą jeszcze przeprowadzić konkurencję dla dzieci, co będzie swego rodzaju ciekawą inowacją.

Zapisy do zawodów przyjmuje sekretarjat ślizgawki na Łukiszkach.

Zwycięzcy otrzymają pamiątkowe dyplomy.

TURNIEJ HOCKEJOWY.

Prowadzone są obecnie pertraktacje nad zorganizowaniem międzynarodowego turnieju hockejowego.

Turniej ma się odbyć w Wilnie w najbliższą sobotę i niedzielę.

Udział w turnieju między innymi weźmie także i reprezentacja Łotwy.

Powiesił się z rozpaczy po straconym skarbie.

We wsi Hancewicze gm. jaźwińskiej spalił się dom Grzegorza Minycza. Właściciel domu Minycz bawił w miasteczku sąsiednim i o pożarze domu dowiedział się już w drodze powrotnej. Minycz pośpieszył szybko do wsi celem stwierdzenia czy skarb jego ukryty w piecu nie uległ spaleniu. Nadzieje jego okazały się płonne, gdyż całe złoto w ilości przeszło 300 sztuk 10 rb. ros. stopiło się. Stratą tą Minczy tak mocno przejął się, iż wpadł w atak szału i po godzinie znaleziono go wiszącego w stodole. Osierocił on żonę i syna 21-letniego.

13-letni nożownik.

Wczoraj w godzinach południowych na ulicy Majowej, w czasie bójki 13-letni Bronisław Misiuro, zam. przy ulicy Syberyjskiej Nr. 1, uderzył nożem w plecy swego kolegę 13-letniego Zenona Kuszewicza (Syberyjska 6).

Rannego chłopca skierowano do szpitala. — Matka poszkodowanego Jadwiga Kuszewiczowa zameldowała o wypadku policji, która skierowała sprawę Misiury do sądu dla nieletnich. (c)

Zapaliła się i zmarła na udar serca.

We wsi Kluszany pod Dukształmi 36-letnia Anastazja Łobadzinowa podlewając drzewo naftą, aby prędzej się rozpaliło, przez nieuwagę oblała sobie ręce, skutkiem czego płomienie objęły nietylko oblane części rąk, lecz przerzuciły się na ramiona i piersi. Łobadzinowa zamiast ugasić ogień derką, workiem lub t. p. wsadziła ręce do wody. Płomienie wówczas objęły całą nieprzytomną kobietę. Na krzyk ofiary przybiegli sąsiedzi, którzy zdołali ugasić ogień na Łobadzinowej, lecz za późno, gdyż Łobadzinowa doznając poważnych poparzeń oraz silnego przestrachu zmarła z udaru sercowego.

Syn zabił ojca.

Romuald Błażewicz, mieszkaniec wsi Mrozy gm. jaszuńskiej zameldował, że brat jego Bronisław, lat 26, niedorozwinięty umysłowo i chory na padaczkę uderzył przyrządem do wyrabiania kopyt ojca swego Józefa Błażewicza w głowę, ciężko go raniąc. Rannego odwieziono do szpitala żydowskiego w Wilnie, gdzie zmarł.

Giełda zbożowo - towarowa i lniarska w Wilnie

z dnia 21 lutego 1934 r.

Za 100 kg. parytet Wilno.

Ceny tranzakcyjne: Żyto II st. 14,35 — 14,75. Jęczmień browarniany 16. Mąka żytnia 55% 25 — 25,50, żytnia 65% 20, razowa 18. Gryka zbierana 20,25. Siemie lniane bas. 90% 43,86.

Ceny orjentacyjne: Żyto I stand. 15 — 15,50. Pszenica zbierana 20 — 21. Jęczmień na kaszę zbier. 14,50 — 15. Owiec stand. 13. Zadeszczony 12,25 — 12,75. Mąka pszenna 4/0 A luks. 34,75 — 36. Żytnia sitkowa 17 — 17,50. Otręby i kasza bez zmian.

Len (za 1000 kg f-co st. załadow.): Bas I skala 200 — len z rejonu Siedlce—Łuków, czesany 2100 — 2150, trzepany 1480 — 1530, kadziel 1000 — 1050. Inne gatunki lnu bez zmian.

Ogólny obrót 500 tonn.

Echa wyborów do rad gromadzkich.

Po zakończeniu wyborów do Rad gromadzkich w województwie wileńskiem ustalone zostały pewne cyfry, a mianowicie: upoważnionych do głosowania było 479.270 osób, głosowało 169.107, t. j. 35,28%, co jest znacznym odsetkiem, jeśli wziąć pod uwagę, że najbardziej uświadomione elementy nie mogły wziąć udziału w głosowaniu wobec przesunięcia granicy wieku. BBWR uzyskał ponad 90% mandatów. Akcja wyborcza objęła 881 gromad o ogólnej ilości 16.834 radnych i tyluż zastępców. Kobiet weszło do rad gromadzkich 130, t. j. 0,77%. Według cenzusu wykształcenia do rad gromadzkich weszło analfabetów 1.772 (10.52%), z wykształceniem elementarnem 14.093 (83,72%), z wykształceniem średniem 826 (4,91 procent) i z wykształceniem wyższem 143 (0,85%).

KRONIKA

Czwartek **22** Luty

Dziś Katedry Św. Piotra
Jutro: S. dz. Piotra

Wschód słońca — g. 6 m. 29
Zachód — g. 4 m. 37

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U.S.B. w Wilnie z dnia 21/II — 1934 roku

Ciśnienie 755
Temperatura średnia — 7
Temeratura najwyższa — 3
Temperatura najniższa — 8
Opad 1
Wiatr półn.-zachodni
Tend. — spadek
Uwagi: pogodnie.

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym 22 lutego według PIM.

Zachmurzenie zmienne, umiarkowane lub niewielkie. W dzielnicach północnych i środkowych — większe, z zanikającemi gdzieniegdzie opadami. Na Podkarpaciu i w górach — nocą lekki, na Wschodzie — umiarkowany **mróz**. W ciągu dnia temperatura wpobliżu zera stopni. Umiarkowane wiatry północno - zachodnie i północne.

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Paka — Antokolska 54, Siekierżyńskiego — Zarzecze 20, Sokołowskiego — r. Tyzenhauzowskiej i Nowego Świata, Szantyra — ul. Legjonowa, Zasławskiego — „Pod gołębiem" — Nowogródzka 89, Zajączkowskiego — Witoldowa 20.

Oraz Augustowskiego — ul. Mickiewicza Nr. 10 (telefon 9-98); Jurkowskiej i Romeckiego — ul. Wileńska Nr. 8; Rodowicza — ul. Ostrobramska Nr. 4 i Sapożnikowa Zawalna Nr. 41 (telef. 7-99).

KOŚCIELNA.

— **Rekolekcje** dla higjenistek i pielęgniarek w kaplicy SS. Urszulanek S. J. K. (Skopówka Nr. 4) rozpoczną się w sobotę 24-go b. m. o godz. 1.30. Porządek ćwiczeń w niedzielę, poniedziałek, wtorek następujący: — godz. 8.30 msza św., 9.30 — I konferencja, 15.30 — II konferencja, 16.30 — III konferencja i błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem. Zakończenie w środę 28-go b. m. rano. Ćwiczenia rekolekcyjne prowadzi ks. Al. Mościcki.

Karty wstępu otrzymać można na miejscu (Skopówka 4) w godzinach przedpołudniowych.

OSOBISTA

— **Kurator Wileńskiego Okręgu Szkolnego** p. Kazimierz Szelągowski w dniu dzisiejszym wyjechał na wizytację szkół. Kuratora zastępuje p. naczelnik Czystowski.

ADMINISTRACYJNA

— **Akcja usuwania żebraków daje widoczne rezultaty.** Przeprowadzona ostatnio przez organa policyjne akcja usuwania z ulic miasta żebraków dała widoczny rezultat. Zwłaszcza zmniejszyła się ilość żebrzących dzieci na ul. Mickiewicza, które na odcinku od placu Katedralnego do ul. Wileńskiej były istną plagą przechodniów.

— WALKA Z TAJNYM NIERZĄDEM I WYZYSKIEM KOBIET PUBLICZNYCH. Władze administracyjne przystąpiły do energicznej akcji zwalczania tajnego nierządu, zwracając przytem baczną uwagę na tak rozpowszechnione wyzyskiwanie upadłych kobiet przez właścicieli „pensjonatów" zamieszkałych przez tego rodzaju „pensjonarjuszki". W związku z tem polecono odnośnym organom przeprowadzenie lustracyj w domach publicznych.

— KARY ZA NIECHLUJSTWO. Podczas przeprowadzonych ostatnio lustracyj sanitarnych nieruchomości na terenie Wilna, za utrzymywanie posesyj w stanie niechlujnym pociągnięto do odpowiedzialności szereg właścicieli. Ostatnio Starostwo Grodzkie ukarało ich w trybie administracyjnym. M. in. ukarani zostali: Staszys Konstanty właściciel domów przy ul. Dąbrowskiego 5 i zaułek Literacki 11 dwukrotnie po 3 tygodnie aresztu lub po 80 zł. grzywny, Karużajtis Eugenja (ul. Jasna 14) na trzy tygodnie aresztu lub 50 zł. grzywny, ks. Bielawski Franciszek (zaułek Oranżeryjny 3) na 3 tygodnie aresztu lub 80 zł. grzywny i Budzejko Ignacy (Antokolska 6) na 3 tygodnie aresztu lub 80 zł. grzywny.

SPRAWY AKADEMICKIE

— **Związek Polskiej Młodzieży Demokratycznej U. S. B. w Wilnie** komunikuje, że w najbliższym czasie odbędą się trzy wielkie mityngi ideowe. Tytuły: „Druga Międzynarodówka a rzeczywistość", „Nacjonalizm a rzeczywistość", „Syndykalizm a rzeczywistość". O terminie referatów będzie podane osobno.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZYSZEŃ

— **Z życia Kół dzielnicowych Rady Grodzkiej BBWR.** W związku z zebraniem organizacyjnem Koła BBWR dzielnicy Subocz ostatnio ukonstytuował się Zarząd w składzie następującym: prezes J. Juchniewicz, wiceprezes J. Iwańkowicz, skarbnik S. Iwaszkiewicz, sekretarz B. Karpinski, członek Zarządu E. Lemberg. Nowozorganizowany Zarząd urzęduje w piątki w godzinach od 18 do 20 w lokalu, mieszczącym się przy ul. Bobrujskiej Nr. 24 m. 1.

— NOWE WŁADZE STOWARZYSZENIA ARCHITEKTÓW W WILNIE. W dniu 20 b. m. w lokalu Związku Literatów odbyło się doroczne walne zebranie Stowarzyszenia Architektów w Wilnie. Zebrani wysłuchali sprawozdania ustępującego zarządu, dokonali wyboru nowych władz Stowarzyszenia, oraz przyjęli w Szeregi Stowarzyszenia nowych członków, z pośród architektów osiadłych w Wilnie.

Wybory dały następujący wynik: prezesem Stowarzyszenia wybrano jednogłośnie prof. Ludwika Sokołowskiego, wiceprezesami: inż. arch. S. Narębskiego i inż. arch. P. Grodzkiego. Pozatem do Zarządu weszli: inż. inż. arch. F. Wojciechowski, Mieszkiniec oraz W. Markiewicz.

Stowarzyszenie przystąpiło do Rady Wileńskich Zrzeszeń Artystycznych i wybrało do Rady swoich delegatów w osobach: p. Helmanowej i inż. Narębskiego.

ZEBRANIA I ODCZYTY

Z KLUBU SPOŁECZNEGO B. B. W. R. Jak się dowiadujemy na najbliższej Czarnej Kawie Klubu Społecznego, która odbędzie się w sobotę dnia 24 bm. o godz. 18-ej w lokalu BBWR (ul. Św. Anny 2—4) poseł red. Stanisław Mackiewicz wygłosi odczyt p. t. „Oblicze polityczne Henryka Sienkiewicza". Temat ten jest niezwykle aktualny wobec znanej polemiki naukowej i prasowej dotyczącej „Trylogji".

— **Angielski akademicki klub zawiadamia**, iż we czwartek dnia 22 b. m. o godz. 20.30 w sali seminarjum filozoficznego (gmach główny U. S. B.) zostanie wygłoszona pogadanka w języku angielskim p. t. „On narcery rhymes" przez mrs. Kowarską.

Następnie miss Brooks przeczyta urywki z dzieła p. t. „Księga z wyspy Saint Michel'a" Axel'a Munthe'a, poprzedzone krótką przedmową.

Goście mile widziani.

— **Zebranie Zrzesz. Lekarzy Absolwent U. S. B.** We czwartek dnia 22 b. m. o godz. 19.30 przy ul. Wielkiej 46 odbędzie się ogólne miesięczne zebranie Koła Wileńskiego Zrzeszenia Lekarzy Absolwentów U. S. B.

— **Doroczne Walne Zebranie Członków Cechu Rzeźników i Wędliniarzy** odbędzie się w dniu 24 b. m. w lokalu własnym przy ul. Niemieckiej 25 o godz. 7.30 wiecz.

— **Zarząd Wil. T-wa Ginekologicznego zawiadamia**, że w dniu 22 lutego r. b. o godz. 20-ej w lokalu Kliniki Ginekologicznej U. S. B. odbędzie się dalszy ciąg zebrania Walnego oraz LXVI Naukowe Posiedzenie Towarzystwa Ginekologicznego.

— **Walne Zgromadzenie Oddziału P. C. K.** odbędzie się w sobotę dnia 24 lutego r. b. o godz. 17.30 w pierwszym terminie i o g. 18-ej w drugim terminie w lokalu P. C. K. przy ul. Tatarskiej 5.

Tą drogą Zarząd Okręgu Oddziału przypomina wszystkim członkom o Walnem Zgromadzeniu i uprasza o łaskawe przybycie.

— ODWOŁANIE ZEBRANIA. Z przyczyn natury technicznej zostaje odwołane walne zebranie członków Oddziału Związku Strzeleckiego Nr. 1 imienia gen. Żeligowskiego, zapowiedziane na dzień 25 lutego 1934 r.

O nowym terminie walnego zebrania będą członkowie oddzielnie powiadomieni.

— **Wielki Wieczór Autorski Iłłakowiczówny** urządza Związek Literatów wraz z Komitetem Ratowania Bazyliki Wileńskiej we wtorek 27 lutego o godz. 20-ej w sali Związku Literatów, Ostrobramska 9. Znakomita poetka wileńska czytać będzie liczne swoje nowe utwory, ujęte w formę autoreferatu. Całkowity dochód przeznacza się na ratowanie Bazyliki. Bilety w Czytelni R. W. Z. A. Ostrobramska 9 m. 4, codziennie od 6 do 8 po poł. Szczegóły w afiszach.

— **Doroczne Walne Zebranie Związku Zaw. Literatów Pol. w Wilnie** odbędzie się w środę 28 b. m. o godz. 17 (w drugim terminie o godz. 17.30). Porządek obrad przewiduje.

1. Sprawozdanie z działalności Zarządu i kasowe.
2. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej.
3. Wniosek Zarządu na temat Nagrody Literackiej.
4. Inne wnioski Zarządu.
5. Wolne wnioski.

Zarząd wzywa wszystkich członków do punktualnego przybycia.

— **Cykl odczytów „Dawne Wilno".** W piątek 23 b. m. odbędzie się w R. W. Z. A. niezwykle interesująca konferencja na temat b. aktualny dla każdego miłośnika miasta. Oto Ks. Dr. Piotr Śledziewski omówi krytycznie dotychczasowe przewodniki po Wilnie i porówna je z faktycznem stanem rzeczy. Różnice zapewne będą frapujące i zupełnie niespodziewane. Początek o godz. 18 (6 po poł.), wstęp 50 gr., ulgowy 30 gr. Szatnia bezpłatna.

— **Studjum Muzyczne.** W sobotę 24 b. m. odbędzie się w R. W. Z. A. odczyt T. Szeligowskiego p. t. G. Verdi — G. Bizet. Obaj wybitni kompozytorowie żyli w epoce wpływów Wagnera i stanowili jakby opozycję w stosunku do Mistrza z Beyreuthu. Ciekawe szczegóły tej walki o styl przedstawi właśnie odczyt sobotni. Początek o godz. 18.

— **Z T-wa Eugenicznego.** 22 lutego w lokalu Poradni Eugenicznej (ul. Żeligowskiego 4) kpt. Z. Tymański wygłosi odczyt na temat „Zbrodniarze w świetle antropologji i psychologji". Początek o godz. 5.30. Wstęp wolny.

— ZARZĄD K. WIL. ZW. OFIC. REZ. podaje do wiadomości swych członków, iż w piątek dnia 23 bm. w godz. od 18 do 19 min. 30 w lokalu Koła Wileńskiego Z. O. R. odbędzie się odczyt por. rez. inż. Glatmana Juljusza p. t. „Przeszkody elektryczne na polach bitew, ich budowa i zastosowanie w walkach". Prelegent zilustruje powstanie i zastosowanie elektryfikacji drutów kolczastych w wojnie pozycyjnej i ruchomej, oraz sposoby zwalczania. Odczyt będzie ilustrowany rysunkami, mapami oraz modelami urządzeń. Ze względu na temat odczytu, ludzież potrzebę zapoznania się każdego oficera i podchorążego rezerwy z tą dziedziną wiedzy wojskowej we własnym interesie, Zarząd Koła wzywa swych członków do gremjalnego wzięcia udziału w odczycie.

TEATR I MUZYKA

— **Teatr Muzyczny „Lutnia". „Dzidzi".** Dziś po raz trzeci barwna i melodyjna operetka Stolza „Dzidzi", która zyskała ogólne uznanie, dzięki dowcipnej treści, wytwornemu humorowi i świetnemu wykonaniu. W rolach głównych zbierają zasłużone oklaski: Romanowska (Dzidzi), Halmirska, Dembowski, Szczawiński i Wyrwicz-Wichrowski. Reżyserja M. Tatrzańskiego. Liczne ewolucje i balety układu J. Ciesielskiego urozmaicają to widowisko i budzą entuzjazm. Dekoracje hotelu sportowego i wagonu kolejowego wywołują zachwyt. Zniżki ważne. Jutro w dalszym ciągu „Dzidzi". Widowisko jutrzejsze przeznaczone zostało dla Garnizonu Wileńskiego.

— **Teatr Miejski Pohulanka.** Dziś czwartek 22 lutego o godz. 8-ej w Teatr Miejski gra głośną sztukę Feketego p. t. **„Pieniądz to nie wszystko".**

Udział bierze cały zespół Teatru z J. Woskowskim, J. Tatarkiewiczem i L. Ściborową w rolach głównych.

— **Teatr-Kino Rozmaitości.** Dziś, czwartek 22.II film „Dama z nocnego klubu". Na scenie wesoła aktówka p. t. „Chora kasa".

— **Premjera K. H. Rostworowskiego „Umety".** Premjera „Umety" odbędzie się we wtorek dn. 27 lutego. Przesunięcie premjery spowodowane jest niesłabnącem powodzeniem szt. „Pieniądz to nie wszystko".

— PORANEK SYMFONICZNY KU CZCI KARŁOWICZA. W niedzielę dnia 25 bm. o g. 12 w poł. odbędzie się interesujący poranek symfoniczny poświęcony twórczości Mieczysława Karłowicza, którego 25 rocznicę zgonu obchodzi obecnie cała Polska.

W sali Konserwatorjum zatem usłyszymy dzieła orkiestrowe, skrzypcowe i wokalne w wykonaniu Wil. Orkiestry Symfonicznej pod dyr. A. Wyleżyńskiego, Zofji Bortkiewicz-Wyleżyńskiej (śpiew) i Hermana Sołomonowa (skrzypce).

Ceny miejsc najprzystępniejsze. Bilety zawczasu można nabywać w sklepie instrumentów muzycznych „Filharmonja" (Wielka 8), oraz w dzień koncertu w Kasie Konserwatorjum od godz. 10 r.

NA WILEŃSKIM BRUKU

SAMOBÓJSTWO.

Zuzanna Masowiczówna, lat 23, w mieszkaniu Genowefy Sawickiej przy ul. Ostrobramskiej 3 popełniła samobójstwo przez zażycie strychniny. Przyczyną samobójstwa — przewlekła choroba sercowa. Zwłoki zabezpieczono do decyzji władz.

SKUSIŁY ICH CIASTKA.

Wczoraj wieczorem dwóch 17-letnich chłopców Franciszek Masłowski i Antoni Wojciun wytłukli szybę okna wystawowego piekarni Piotrowskiego przy ulicy Ponarskiej 13 i wykradłszy stamtąd ciastka oraz inne pieczywo zaczęli uciekać.

Właściciel piekarni oraz obecni w piekarni rozpoczęli za sprawcami pościg, w wyniku którego obu zatrzymano i oddano w ręce policji. Przy jednym z zatrzymanych znaleziono 16 skradzionych ciastek.

Amatorów ciastek „na darmochę" osadzono w areszcie policyjnym. (c)

Rejestr Handlowy.

Do Rejestru Handlowego Wydziału Zamiejscowego Wileńskiego Sądu Okręgowego w Lidzie wciągnięto wpisy następujące:

2 stycznia 1934 r. Nr. B—19. Towarzystwo Plywood Productwa Manufacturing CO — Spółka z odpowiedzialnością ograniczoną. Przedmiot przedsiębiorstwa eksploatacja fabryki dykt przy wsi Ciemne-Błoto, gminy Ostryńskiej, pow. szczuczyńskiego pod nazwą „Kotra" oraz handel dyktą klejoną i innymi artykułami drzewnymi. Siedziba Spółki Szczuczyn koło Lidy w lokalu firmy T. A. bracia Konopaccy przy ulicy Fabrycznej. Spółka rozpoczęła czynność z dn. 8 lutego 1933 r. Zarząd Spółki stanowią Leon Mackiewicz zam. w Szczuczynie koło Lidy. Prokurenci są Tadeusz Konopacki i Antoni Konopacki zam. w Szczuczynie koło Lidy. Każdy z prokurentów ma pełną prokurę samodzielną. Kapitał zakładowy spółki wynosi 20.000 zł. podzielonych na 200 udziałów po 100 zł., całkowicie wpłacony w gotowiźnie. Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością zawartą na mocy aktu zeznanego przed Notarjuszem G. Bułhakiem w Szczuczynie koło Lidy w dniu 8 lutego 1933 roku na czas nieograniczony. 175/VI

4 stycznia 1934 r. Nr. A—184. Na mocy aktu darowizny Nr. 1012 Salomon Lewinson jest współwłaścicielem do 1/4 części Starej Apteki w Lidzie. 176/VI

29 grudnia 1933 r. Nr. A—771. Wobec prośby Jakóba Winera i Marji Winerówny o zlikwidowanie firmy postawiono w stan likwidacji firmę i na likwidatorów wyznaczono Jakóba Winera i Marję Winerównę zam. w Lidzie, ulica Pereca 5. 164/VI

29 grudnia 1933 r. Nr. A—2287. Właściciel firmy Jeremiasz Prass dzierżawca tartaku st. Niemen gm. Bielica. Firma istnieje od roku 1933. Właściciel firmy Jeremiasz Prass zam. w Stołpcach ul. Rubieżewicka Nr. 8. 166/VI

4 stycznia 1934 r. Nr. A—2286. Właściciel firmy Rachela Winer, sprzedaż towarów manufakturnych w Lidzie ul. Pereca Nr. 5. Firma istnieje od 2 stycznia 1934 r. Właściciel firmy Rachela Winer zam. w Lidzie ul. Pereca Nr. 5. Prokurentem firmy z prawem samodzielnego podpisywania pod stemplem firmowym wszelkich umów, aktów, pełnomocnictw, pokwitowań, zobowiązań, weksli, czeków, żyra na wekslach i czekach jest Abram Winer. 172/VI

29 grudnia 1933 r. Nr. A—2289. Właściciel firmy Kapłan Gdal zam. w Wasiliszkach „Karczma". Firma istnieje od dnia 19 października 1933 r. Właściciel formy Kapłan Gdal zam. w m-ku Wasiliszkach, pow. szczuczyńskiego, przy ulicy Piłsudskiego Nr. 61. 167/VI

29 grudnia 1933 r. Nr. A—2288. Właściciel firmy Rabinowicz — Kagan Zysiel detaliczna sprzedaż piwa bez wyszynku we wsi Lepieszki, gminy juraciskiej. Firma istnieje od 1933 r. Właściciel firmy Rabinowicz — Kagan Zysiel zam. we wsi Lepieszki, gminy juraciskiej. 168/VI

29 grudnia 1933 r. Nr. A—2114. Wobec śmierci współwłaściciela Mejlacha Pupko postawiono w stan likwidacji firmę i na likwidatorów wyznaczono Marka i Szymona Pupków zam. w Lidzie przy ulicy Suwalskiej Nr. 88. 169/VI

4 stycznia 1934 r. Nr. A—521. Zmiana wspólników którzy obecnie stanowią Eljasz Hurwicz z prawem do 50 procent udziału, Lejba Kronik z prawem do 20 procent udziału, Izaak Hurwicz i Neo Himelsztejn po 15 procent udziału każdy. Firma brzmi: Zakłady przemysłowe „Tarlas" E. Hurwicz i S-ka. Spółka firmowa w Lidzie. Uzupełnienie do § 1 umowy z dnia 5 stycznia 1927 r. celem dalszego rozwoju eksploatacji tego przedsiębiorstwa oraz eksploatacji leśnych w województwach nowogródzkim i wileńskim. Zwiększenie kapitału zakładowego Spółki do 100.000 złotych. 170/VI

29 grudnia 1933 r. Nr. A—2250. Współwłaściciel firmy Tartel w Iwieńcu Michel Wand Polak zbył swe udziały (trzy) w spółce Tartel na rzecz Jankiela Rudeńskiego wraz ze wszystkiemi prawami i obowiązkami. 171/VI

5 stycznia 1934 r. Nr. A—2290. Właściciel firmy Juljan Rymkiewicz prowadzi przedsiębiorstwo karczma w Żołudku przy ulicy Rynek 4. Firma istnieje od 1 lipca 1933 r. Właściciel firmy Juljan Rymszewicz zam. w Żołudku, ulica Rynek 4, pow. szczuczyn koło Lidy. 174/VI

29 grudnia 1933 r. Nr. A—37. Wobec śmierci właściciela firmy Ajzyka Winera firmę tę wykreśla się z rejestru handlowego. 165/VI

30. 11. 33 r. A. Nr. 2285. Właściciel Firmy Ilutowicz Jakób. Wydawnictwo Gazety tygodnik „Lider Woch". Firma istnieje od 1933 r. w Lidzie, ul. Suwalska Nr. 70. Właściciel firmy Jakób Ilutowicz zam. w Lidzie, ul. Suwalska 117. 161/VI

12. 12. 33 r. A. Nr. 2283. Właściciel firmy: Marja Ławrentjewa. Detaliczna sprzedaż wyrobów alkoholowych w naczyniach zamkniętych w Lidzie przy ul. Piłsudskiego 13. Firma istnieje od 1 lipca 1933 r. — Właściciel firmy Marja Ławrentjewa zamieszkała w Lidzie ul. Piłsudskiego Nr. 13. 160/VI

13. 12. 33 r. A. Nr. 2282. Właściciel firmy: Józef Grabowski sklep win i wódek w Ejszyszkach przy ul. Rynek Nr. 47. Firma istnieje od 1 lipca 1933 r. Właściciel firmy Józef Grabowski zam. w Lidzie — Piłsudskiego Nr. 4. 159/VI

12. 12. 33 r. A. Nr. 2281. Właściciel firmy: Kędziora Franciszek detaliczna sprzedaż napojów alkoholowych z wyszynkiem. Firma istnieje od 1 lipca 1933 r. Właściciel firmy Kędziora Franciszek zam. w Zabłociu gminy zabłockiej, pow. lidzki. 158/VI

WILLIAM J. LOCKE. 68

WIELKI PANDOLFO

Przekład autoryzowany J. Sujkowskiej

I lady Pandolfo nie uniknęła złych języków. Ale co do niej miano przynajmniej podstawy do obmawiania. Nagle wszyscy dowiedzieli się, że pomimo dobrego pochodzenia, była oddawna osławioną heterą.

— Może mi pani wierzyć — mówił Babington. — Nie jestem plotkarzem. Mam trening i umiem rozróżniać pozory i uprzedzenia od faktów. W tym wypadku zebrałem dane bardzo starannie.

Lady Pandolfo była rzeczywiście córką pastora i wyszła za hrabiego de Breville, człowieka znanego z rozpustnych obyczajów. Ale sama była nie lepsza od niego. Jeszcze na długo przed jego grzeszną śmiercią została maitresse en titre jednego z jego przyjaciół i sąsiadów, od którego uciekła z bogatym kupcem włoskim. Mąż, pomimo swoich brzydkich czynów, skrupulatny katolik (Nesta, wychodząc za niego, zmieniła wyznanie), nie chciał się zgodzić na rozwód. Umierając, nie zostawił jej ani grosza, jako że zdążył wszystko przehulać. Dla samotnej kobiety zaczęła się awanturnicza egzystencja polowania na bogatych wielbicieli. Zawsze była dobrze ubrana, nosiła klejnoty i żyła na luksusową stopę. I nie przestawała należeć do towarzystwa. Młody Amerykanin, którego zrujnowała, zastrzelił się przed drzwiami jej pokoju, w hotelu, w Monte Video. Nazywał się Bellamy Shanks i był attache poselstwa urugwajskiego.

— Opowiadał mi jego kuzyn, który jest tutaj w ambasadzie amerykańskiej — dokończył Spencer.

Pola słuchała z niesmakiem. Znała kobiety tego typu, ale ich nie rozumiała. Nie umiała myśleć kategorjami nie swojej sfery. Że hetery rekrutują się z pośród szwaczek, modelek, baletnic i innych tego rodzaju rusałek, unoszących się nad falami niższych klas niby kolorowa piana, to jest rzecz naturalna i może nawet nie bardzo naganna, ale żeby elegancka kobieta z dobrego domu chwyciła się takiego rzemiosła, to już było absolutnie niepojęte.

— Jak pan sądzi, czy Pandolfo wie o tem wszystkiem?

Spencer wykonał dyskretny dyplomatyczny gest, zapożyczony od cudzoziemców.

— Jeżeli ona sama mu nie powiedziała, to chyba nikt. Pandolfo nie jest człowiekiem, do którego można iść i powiedzieć otwarcie: „Twoja żona jest taka, taka i taka".

Pola była pewna, że Pandolfo, żeniąc się, nie wiedział, kogo bierze. Wytłumaczył się, dlaczego to zrobił i do tej chwili było jej wstyd, że tego przedtem nie rozumiała. **Faute de grives on mange des merles.**

Rzecz była rażąco jasna. Ale to już przeszło. Teraz szło o to, czy wiedział, z kim się ożenił.

Ale wiedział, czy nie wiedział, taka żona była mu wśród kryzysu życiowego raczej kamieniem u nogi niż ostoją.

Pola napisała drugi list; długi, niedorzeczny list, który podarła i rzuciła w ogień.

Posłała tylko krótkie zapytanie:

„Niech mi Pan odpowie, na miłość Boską, czy mogłabym co dla Pana zrobić"?

Odpisał:

„Przy zaćmieniu słońca nie pozostaje człowiekowi nic innego, jak czekać na przejście ciemności".

Jak na Pandolfa były to słowa głęboko pesymistyczne.

Zjawił się wreszcie Grzegorz, chory, wynędzniały, złamany. Ostatnie miesiące przeżył jak w ciężkim śnie. Wyjaśnił jej przystępnie, co się stało. Bogate pokłady zakonspirowanej rudy wyczerpały się i Pandolfo nie zdołał znaleźć innych. Robili doświadczenia nad innemi pokrewnemi minerałami i mieli jeszcze trochę nadziei, ale próby chybiły. Nabywcy zaczęli występować z pretensjami o zły towar. Wkońcu zabrakło funduszów nawet na eksperymenty. Paulinium zrobiło fiasko. Straty wynosiły setki tysięcy funtów.

— Co Pandolfo zrobi? — zapytała Pola.

— Musi to przetrzymać. Teraz odpiera ataki jak skała morze. Dać mu rok czasu, a stworzy drugą fortunę. Sam to mówi.

— Więc stracił wszystko?

— O ile wiem, tak. Sprawa przejdzie przez sąd.

— Więc to bankructwo? — zapytała drżącym głosem, gdyż wyraz ten był dla niej synonimem przestępstwa.

— Naturalnie — odparł bezradnie sekretarz, patrząc na nią posępnym wzrokiem.

— To znaczy, że mu sprzedadzą wszystko — dom, obrazy...

Skinął głową.

— Nie wierzył, że do tego dojdzie. Myślał, że się jakoś uratuje. Jeszcze parę dni temu robiono poszukiwania w Andach... Naturalnie, bankrut musi się wyrzec wszystkiego. Nie mogę o tem myśleć. Wiedziałem, że się na to zanosiło już od roku, ale nie wyobrażałem sobie, że to będzie takie okropne.

Zapanowało długie milczenie. Na dworze zawodził marcowy wiatr, siekący w szyby dokuczliwym deszczem. Służąca przyniosła herbatę. Wypili automatycznie. Pola zapytała:

— A pan? Co się stanie z panem?

Wydał odgłos, podobny do jęku.

(D. c. n.)

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis.